Nr 17. Kraków 22 Stycznia — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	— „ „ 6	— „ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr, 52 pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Janke* i *Sachse et Comp.*

Kraków 21 stycznia.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie, a nawet i inne w monarchii, jakoto czeska *Politik*, podały już wiadomość o postępowaniu rządu względem klasztoru Karmelitanek w Krakowie i wezwania go do ponoszenia kosztów utrzymywania Barbary Ubrykównej w domu obłąkanych, pod zagrożeniem egzekucyi w razie niepunktualnego ich uiszczenia. Dotąd z dzienników krajowych my tylko jedni podnieśliśmy tę sprawę, jak to uczyniliśmy i dawniej, gdy szło o zamknięcie klasztorowi zaliczki zwrotnej, przyznanej mu od rządu austryackiego z powodu przyaresztowania przez rząd rosyjski funduszów, własnością jego w Królestwie Polskiem będących. Odjęciem téj zaliczki rząd wymierzał karę, wkraczając w zakres władzy prawodawczéj i uprzedzając wyrok sądowy, do którego, jak wiadomo, dla braku istoty czynu czyli winy, jeszcze nie przyszło. Nie powtarzamy kwestyi dawniejszego rozporządzenia, przyjmując ją jako fakt niedający się usprawiedliwić, ale który wszedł już w wykonanie; nie dziwi nas również, że zabieramy głos sami jedni w obec nowego rozporządzenia, zapewne dla tego, bo o klasztor a nie o teatr chodzi, ale winniśmy odpowiedzieć na pytanie, które często powtarzane słyszymy, że przecież musi być jakaś podstawa, na której rząd się opiera, żądając od konwentu opłaty kosztów za utrzymywanie rzeczonéj zakonnicy w domu obłąkanych?

Nie wchodząc w motywa jakie powodowały władzę do tego nowego kroku przeciw Zgromadzeniu Karmelitanek bosych na Wesołej, czy to ma być usprawiedliwienie poprzedniego przez okazanie żelaznej konsekwencyi, czy też dalsza kara zastępująca nie zapadły dotąd wyrok w tej sprawie, ale to pewna, że jedyną podstawą w sferze admini stracyjnej rządowi właściwej, może być tylko przyjęta powszechnie zasada: że każda instytucya, kongregacya winna ponosić koszta choroby swego członka, i przestrzegać, aby nie został ciężarem gminy.

Widoczna jest atoli, że zasada ta nie przysłuża rządowi, w rozporządzeniu, o jakiem mowa. Nie wznawiając tutaj smutnej sprawy Barbary Ubrykównej, biorąc tylko fakt, że rząd ją zamieścił w domu obłąkanych, czego sobie konwent od dawna zresztą życzył, a czego uczynić nie mógł, nie otrzymawszy na to od swej władzy pozwolenia, które wymagało zdjęcia ślubów zakonnych, pytamy: czy słusznie wymagać zwrotu kosztów od Zgromadzenia, skoro się z niem samowolnie postąpiło, i odjęto mu pierwej fundusze, z którychby te koszta pokrywać było w stanie?

I na nic się tu nie przyda — dowodzić, że rząd miał prawo oddać Barbarę Ubryk do domu obłąkanych, bo nie o to tu idzie. Wtedy gdy konwent czynił kroki u swoich władz, aby ją z klasztoru wydalić, rozporządzał swemi funduszami w Królestwie, i nawet choćby chora przestała być członkiem Zgromadzenia, miał środki utrzymywania jej w domu schronienia. Lecz dziś, gdy te fundusze zabrane i rząd, który się poczuwał do wynagrodzenia, cofnął zaliczkę jaką dawał, czyż można było przypuścić, że żądać będzie od klasztoru zwrotu kosztów za utrzymanie Barbary Ubryk w domu, gdzie ją bez względu na wolę konwentu umieścił?

Nie będziemy dalej rozbierać tego rozporządzenia; kilka tych wyrazów wystarcza zdaniem naszem. Spodziewamy się jeszcze, że rekurs przez klasztor Karmelitanek zaniesiony pomyślny odniesie skutek. Postępowanie to bowiem pomimowolnie przypomina nam to co się dzieje u „groźnego sąsiada,“ a przypuszczać przecież nie chcemy, aby nas już chciano naprzód oswajać z ewentualnością, jaką nam memorandum większości ministrów tak wyraźnie ukazało.

Od p. Leonarda Wężyka odbieramy następujące pismo w sprawie nowo zawięzującego się Towarzystwa akcyjnego ubezpieczeń od ognia we Lwowie.

Dwie dotąd instytucye w kraju naszym jak najzupełniej się udały, towarzystwo Sztuk pięknych i stowarzyszenie wzajemnych Ubezpieczeń od ognia. Pierwsze z nich zdemokratyzowało sztukę, bo mecenasami artystów nie są już jak dawniej jedynie wielcy panowie ale i ogół społeczeństwa, a dzieła sztuki niezaludniają już wyłącznie pałaców możnych; drugie za pomocą małej opłaty pozwala ludziom mniej zamożnym stać o własnych siłach i chroni ich w razie nawiedzenia losu od wyciągania ręki po jałmużnę do możnych. — Zdawało by się zatem iż kraj cały pilnie baczyć by powinien, aby obie te instytucye w niczem na szwank narażone nie były. Tak jednak na nieszczęście nie jest, a to niewiem czy skutkiem fatalizmu czy też naszego usposobienia, iż długo z niczego a nawet z dobrego zadowoleni być nie możemy. Wielka to prawda iż człowiek jest największym nieprzyjacielem samego siebie. Jeżeliby tylko możebnem było obalić lub zbezwładnić którą z tych instytucyi, to z pewnością znajdą się u nas ludzie, którzy niczego nie zaniedbają, aby tego dokonać. Przodkuje w tym względzie Galicya wschodnia. W ostatnich czasach wyrobiło się w kraju naszem nie współubieganie szlachetne o lepsze, ale fatalny antagonizm zazdrości między wschodnią a zachodnią Galicyą. Wzdrygamy się i słusznie na myśl terytoryalnego i politycznego rozdziału Galicyi a niczego nie pomijamy, aby takowy gdzie się da faktycznie przeprowadzić. I tak co się tyczy Towarzystwa Sztuk pięknych, to zaledwie takowe pojawiłc się w Krakowie, już mu go Lwów pozazdrościł, a zamiast wszelkich dołożyć starań, aby jedno Towarzystwo silnie w kraju stanęło, zamiast żądania reformy n. p. aby wystawy na przemian w obu miastach urządzono — zawiązano odrębne towarzystwo Sztuk pięknych dla Lwowa. I cóż się stało? rozstrzeliły się tylko siły, bo kraj nasz ubogi, na palcach w nim akcyonarjuszów naliczyć można.

Konieczném zaś następstwem brak funduszów na zakupienie dzieł pomnikowych, które jak to widzimy, do zagranicy wędrować muszą.

Ale mniejsza o Towarzystwo Sztuk pięknych. Tu przynajmniej za wymówkę posłużyć może korzyść i urok stołecznego miasta, ale jaką korzyścią dla kraju da się wytłómaczyć założenie we Lwowie nowego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia a do tego akcyjnego, to nader trudno odgadnąć. Smutną jest rzeczą uwierzyć iż bodźcem do tego jest sobkostwo i interes osobisty, a smutniej jeszcze, że inicyatywa wychodzi od imion historycznych w kraju.

Że zaś założenie drugiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia tylko szkodę krajowi przynieść musi, nie trudno udowodnić.

Główna rożnica jaka zachodzi między Towarzystwem akcyjnem a opartem na wzajemności jest ta, iż pierwsze jest prostą spekulacyą na nieszczęście a drugie wzajemną bratnią pomocą. O ile zatem wzajemna bratnia pomoc jest *wyższą moralnie* od prostej spekulacyi, o tyle Towarzystwa akcyjne ustąpić muszą pierwszeństwa Towarzystwom opartym na wzajemności. Z dniem zawiązania się Towarzystw ogniowych opartych na wzajemności koniecznie wybuchnąć musiała walka z Towarzystwami assekuracyjnemi akcyjnemi, opartemi na prostej spekulacyi, tak jak niezbędnie nastąpićby musiała walka między towarzystwem pożyczkowem wzajemnej pomocy a towarzystwem pożyczającem na lichwę. Jestto że tak powiem walka dwóch zasad, walka złego i dobrego pierwiastku. We wszystkich krajach w których zaprowadzone zostały Towarzystwa ogniowe oparte na wzajemności, udało się im zwycięzko wyjść z tej walki, a nasze Towarzystwo przyprowadziło obce Towarzystwa akcyjne prawie do nicości w naszym kraju. Któżby temu dał wiarę, iż upadłą chorągiew podniosą z rąk obcych swoi — jestto unikat niemożebny gdzie indziej. Któżby uwierzył, że się to dzieje właśnie w tej chwili, kiedy Towarzystwo istniejące po przebyciu ciężkich prób losu, jakich nie pamiętają roczniki ogniowe, tak świetnie w kraju i za krajem się rozwija i dało inicyatywę tylu innym stowarzyszeniom a między innemi Towarzystwu pożyczkowemu, zaliczkowemu podług wzoru Schulza-Delitsch, które jeżeli się odpowiednio rozwinie, uchroni kraj nasz od tak drażliwej gdzieindziej kwestyj robotników. Nie wszystkie zyski są godziwe dla pewnych imion w kraju, które żadnym sposobem nie mogą się wydziedziczyć bezkarnie z odziedziczonej po przodkach spuścizny *noblesse oblige*. Podobne spekulacye pozostawić trzeba równouprawnionym. Tu żadne rozumowanie o mniemanych korzyściach dla kraju nie wystarczy a tym mniej te, z któremi spotykamy się w *Dzienniku Polskim* z dnia 7 stycznia 1870 r. N. 6. Nie do wytłómaczenia, jak dziennik tak poważnie traktujący wszystkie kwestye, mógł wziąść w obronę tak złą sprawę, smutny antagonizm dziennikarski. *Gazety Narodowej* ani trzymam ani czytuję, bo nie lubię pism nie mających wybitnej cechy i zmiennych w zasadach, ale to pewna iż jeżeli potępiła w swych kolumnach zawiązanie się nowego Towarzystwa akcyjno-ogniowego we Lwowie, to miała zupełną rację.

Dziennik Polski na poparcie swego zapatrywania się, przytacza wyjątki z czasopisma *Kraj*, które jednak nie są ze znajomością faktów, napisane i koniecznie następującego sprostowania wymagają.

I ja tego przypuścić nie mogę, aby hr. Załuski z prywatnej zemsty usiłował zawiązać nowe Towarzystwo we Lwowie, boby to ubliżało jego charakterowi, ale to pewna iż uwzględnienie skazówek i uwag hr. Załuskiego, o których *Kraj* ogólnikowo wspomina, nie od samej tylko Dyrekcyi zależało ale od Rady Nadzorczej, a ostatecznie od Zebrania Ogólnego.— Że Dyrekcya uwag i wskazówek hr. Załuskiego przed Radą Nadzorczą nigdy nie taiła, to się każden o tem z protokołów posiedzeń Rady przekonać może— jak równie wyczyta w nich dla czego te lub inne uwagi i wskazówki uwzględnione nie zostały.

Na wstępie przytoczonego przez *Dziennik Polski* wyciągu z *Kraju*, stoi, iż doszły do tego ostatniego liczne żale i życzenia mniej więcej uzasadnione. Być może, bo żadna instutucya nie ma tego przywileju, aby się wszystkim podobała, aby jako dzieło ludzkie nie wymagała od czasu do czasu odpowiednich reform, w końcu aby była wolną od malkontentów, choćby dla tego iż nie Pan X ala Pan Y został dyrektorem lub otrzymał jaką w Stowarzyszeniu posadę.— Podobne żale i życzenia co posiedzenie napływają obficie do Rady Nadzorczej, a Rada, jak to się zwykle wszędzie dzieje uwzględnia słuszne i sprawiedliwe, a wedle jej zdania nieuzasadnione odrzuca.— Nieprzyjętym przez Radę żalom i życzeniom przysługuje prawo odwołania się do Zebrania Ogólnego— sami zatem wniosko dawcy przypisać sobie muszą winę jeżeli swoich żalów i życzeń na Zebraniu Ogólnem przeprowadzić nie umieją.— Ale dla tego że te lub owe życzenia i żale nieuwzględnione zostały, iż ten lub ów z tego lub owego nie był zadowolonym, odrazu rzucać kamieniem potępienia na Towarzystwo już istniejące, a do tego tak wielce użyteczne i manifestować swoją niechęć przez założenie drugiego konkurencyjnego Stowarzyszenia, to rzecz nie bardzo obywatelska. Jak by to Węgrzy przyjęli, gdyby u nich znaleźli się obywatele, którzy by obok już tamże istniejącego Stowarzyszenia od ognia opartego na wzajemności, poważyli się dla własnego zysku założyć drugie akcyjne, czy opinia publiczna puściłaby im tamże bezkarnie ten cynizm egoizmu. Smutna dola kraju w którem podobne objawy są możebne.

Co się tyczy dymisyi hr. Załuskiego, to rzecz nie tak się miała jak to przytoczone jest w wyciągu z *Kraju* odpisanym w *Dzienniku Polskim*. Hr. Załuski niedostał dymisyi dla tego że został członkiem Rady Nadzorczej Banku Hipotecznego, chociaż nie bardzo było przyjemnie Radzie Nadzorczej Ogniowej, iz Urzędnik jej bez poprzedniego opowiedzenia się przyjął obowiązki w innem Stowarzyszeniu, ale hr. Załuski sam dymisyi zażądał, a to z następującego powodu: Po zawiązaniu się Banku Hipotecznego zawarł tenże układ z Towarzystwem ogniowem akcyjnem Triesteńskim, mocą którego członkowie biorący pożyczkę w Banku, obowiązani byli zabezpieczać odpowiednie przedmioty i realności wyłącznie w zwyż wzmiankowanem Towarzystwie. Hr. Załuski mimo tego iż w tym czasie był jeszcze urzędnikiem Towarzystwa ogniowego a obok tego członkiem Rady Nadzorczej Banku, nie tylko nie przeszkodził układowi temu, ale co gorsza ani słówka o toczących się negocyacyach Dyrekcyi Ogniowej nie doniósł. Układ ten później wiele narobił ambarasów i kosztów Towarzystwu Ogniowemu i przymusił go do zrobienia znacznych ofiar dla Towarzystwa Tresteńskiego, aby tylko interesu z rąk nie wypuścić i nie dać się zagniezdzić obcemu Towarzystwu akcyjnemu w kraju. To postępowanie obruszyło do żywego Radę Nadzorczą ogniową tak, iż nawet postawiono formalny wniosek udzielenia hrabiemu dymisyi, skończyło się jednak na ostrem napomnieniu ze strony Rady nadzorczej i zagrożeniu dymisyą. Hrabia nie był kontent z napomnienia, przysłał dymisyą i takowa przyjętą została. Czy Rada Nadzorcza miała słuszność, niech każden bezstronny osądzi.

Aksioma które, w ostatnim ustępie przytoczonego przez *Dziennik polski* wyciągu z *Kraju* stoi„ iż główny pożytek z istnienia obu Towarzystw przypadnie Krajowi, bo gdzie konkurencya, tam zawsze zyskuje publiczność“, jakkolwiek gdzie indziej prawdziwe być może, to żadnym sposobem do Towarzystw ogniowych opartych na wzajemności zastósować się nie da, a to z bardzo prostej przyczyny, iż Towarzystwa te nie operują na zysk lub stratę, nie mają zatem substratu konkurencyjnego. Towarzystwa te nie mają premii z góry oznaczonej, któreby stósownie do mniemanych korzyści lub strat wedle woli i upodobania lub stosownie do warunków konkurencyjnych zniżać lub podnosić można, mają one tylko zaliczkę, która dopiero po zamknięciu rachunków rożnych zamienia się na premię. Miarą tej premii są zrządzone przez rok szkody ogniowe z dodatkiem kosztów administracyi, z czegóż tu zatem ustępować aby zadość uczynić warunkom konkurencyi, kiedy premia sama się formuje i jej wysokość wyłącznie zależy od łaski Opatrzności, czy takowa większe lub mniejsze na kraj zesłać zechce klęski ogniowe. Gdyby nawet Towarzystwa akcyjne dla zabicia istniejącego Towarzystwa z początku ze stratą operowały lub nawet zdecydowały się darmo assekurować, jak to często czynią angielscy fabrykanci, dla zabicia obcych ale broń Boże nie krajowych fabrykantów, to Towarzystwo ogniowe istniejące mogłoby upaść, ale premij zniżyć by nie mogło, bo by straciło charakter wzajemności. I tak w ciągu 8 letniego istnienia Towarzystwa obecnego widzieliśmy lata, w których premia była bardzo niską, gdyż znaczny zwrot z zaliczki nastąpił, ale widzieliśmy i takie, w których zaliczka ledwie na pokrycie szkód wystarczyła, a nawet mieliśmy rok jeden taki, w którym niedobór z funduszu rezerwowego pokrytym być musiał.

Ostatecznie mylnem jest twierdzenie w przytoczonym wzwyż artykule *Dziennika Polskiego*, iż ponieważ w istniejącem Towarzystwie zaledwie 10 budynków jest zaasekurowanych, to pozostałe 90 dostatecznie przedstawiają pole do operacyi dla obu zakładów. Tu już spotykamy się z jak najzupełniejszą nieznajomością stosunków krajowych. Komu takowe nie są obce, ten wie, że te 10 budynków (choć podana cyfra za śmiało jest postawioną), są ostateczną, której operacye wszystkich Towarzystw jakiejkolwiek nazwy w kraju naszym do dziś dnia nie przekroczyły. Pozostałe 90 niezaasekurowanych budynków (ponieważ Towarzystwo nasze nie jest przymusowe), należą do włościan, którzy w regule z małym bardzo wyjątkiem tylko wtedy się asekurują, gdy który z nich wygra proces i boi się zemsty przeciwnika, a zatem więcej szkody jak zysku Towarzystwu przynoszą, lub są własnością Izraelitów, których mienie dla praktykowanego często, a szczególnie po wsiach samopalenia, Towarzystwo istniejące nader oględnie do asekuracyi przyjmuje. Obie zatem te kategorye nie mogą być celem zazdrości i współubiegania się żadnego Towarzystwa. Cóż się zatem stanie po zawiązaniu się nowego Towarzystwa we Lwowie? Oto nastąpi nowa szarpanina o te 10 budynków zaasekurowanych już przez istniejące Towarzystwo, a które tak szczęśliwie wydrzeć mu się udało z rąk obcokrajowych Towarzystw.

Przy tem stanie rzeczy jaki opisałem, a który odpowiada zupełnie rzeczywistości, zdaje się, iż zawięzujące się Towarzystwo na długie trwanie (co daj Boże) liczyć nie może. Tu idzie głównie o to, aby urwać chwilowo co się da, a potem *vogue la galère*. Że z początku to Towarzystwo na jakich takich adherentów liczyć musi, to pewna i niezawodna, bo inaczej na cóżby się zawiązywało. Przystąpią do niego z pewnością przedewszystkiem sami szanowni założyciele, następnie malkontenci, których życzenia i żale przez istniejące Towarzystwo uwzględnione nie zostały, a ostatecznie dobroduszni, ubodzy w duchu złudzeni chwilowem zniżeniem premij, której to broni zawsze Towarzystwa akcyjne w walce z opartemi na wzajemności używały i której zapewne i nowo zawięzujące się Towarzystwo chwycić się nie omieszka. Ale i ten zastęp nie małą chwilowo przyniesie ujmę Towarzystwu istniejącemu w obec tego pewnika, iż im zakres działania Towarzystw ogniowych jest szerszy, tym stopień niebezpieczeństwa i takowego wynik, to jest premia mniejszą być musi. A jeżeliby, czego Boże broń, udało się Towarzystwom ogniowym akcyjnym, dostawszy tak silnego alianta w nowo zawiązującym się Towarzystwie we Lwowie zbezwładnić lub obalić już istniejące Towarzystwo oparte na wzajemności, toby dopiero kraj nasz poznał, co to jest zamiast wzajemnej bratniej pomocy, być oddanym na łaskę lub niełaskę ludziom, mającym tylko sobkostwo i zysk osobisty na oku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 stycznia.

⌗ Rozprawy adresowe przyjęły szczególny kierunek. Należało się spodziewać, że większość ministerstwa odniósłszy zwycięstwo, będzie występować stanowczo w duchu swego programu, Takie następstwo odpowiadało wyrażonemu zdaniu większości ministeryalnej, że narodowe opozycye muszą być „złamane;“ ale większość ministrów nie jest z tego zwycięstwa zadowolona i nie mówi o tem co czynić zamierza, lecz broni przeszłych swych czynów, okazując trwożliwe przeczucia o końcu swego panowania. Nie jest to zatem partya zdolna do rządzenia; opiera się ona na chwilowem zwycięstwie i nie ukrywa przed sobą, że jéj władza łatwo może upaść. Tak jak jenerał, który przypadkiem odniósł zwycięstwo, obawia się, że silniejszy nieprzyjaciel chociaż chwilowo w trudnéj postawiony pozycyi, wkrótce przegraną powetować potrafi. Ma też większość słuszność, że podobnie sądzi swoją pozycyę, gdyż nie przejdzie pół roku, a obecna mniejszość będzie znów stała u władzy.

Kaiserfeld, który opuścił swe krzesło prezydyalne, aby powiedzieć mowę programową, myśl nietrwałości obecnego systemu stanowczo wyraził. Broniąc on programu p. Giskry, rzekł, że większość Rady państwa będzie próbowała rządzić w sensie centralistycznym, gdyż postawiony przez byłą mniejszość gabinetu program jako federalistyczny, prowadzi do upadku Austryi. Tego nie chce większość Izby, aby przynajmniej przed historyą być wytłómaczoną. Jeżeli upadną centraliści to w przekonaniu, że nie oni pracowali nad ruiną państwa. Rozumie się, że w mowie Kaiserfelda nie brakowało zdania o podaniu „ręki bratniej.“

Skene i Kuranda jako stronnicy partyi zupełnie odmienne wyrazili zapatrywanie. Kuranda jest za daniem koncesyi Polakom, a przeciw ustępstwom na rzecz Czechów. Skene jako ultracentralista jest przeciw wszelkim koncesyom i posunął się do niskiej obrazy Bergera nazywając memoryał mniejszości „pismem pokątnego pisarza.“ Greuter przemawiając za mniejszością, wiele prawd powiedział, ale forma w jaką ubrał swe słowa używając wielu dowcipów, z godnością czasami była w sprzeczności. Przedstawienia naszego posła Piotra Grosa, były bardzo słuszne, obracały się jednak tylko w ramach polskiego programu.

Niemiecka większość, aby nie drażnić Polaków, stara się ich łudzić frazesami o zgodzie. Tymczasem przemówienie Polaków w umiarkowanej formie zrobiło na Niemcach najlepsze wrażenie.

Wiedeń 20 stycznia.

(*H.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa Dr Czerkawski przedłożył petycyę profesorów wydziału teologicznego w Krakowie o zrównanie pensyj ich z profesorami innych wydziałów.

W dyskusyi adresowej dziś zabierali głos pp.

Część literacko-artystyczna.

MAŁO ZNANY POETA.

Stanowisko jego przed ostatniem powstaniem, wygnanie i śmierć.

Ustęp z dziejów spółczesnych południowej Polski.

(Ciąg dalszy).

Drugi dział obejmują *Słowa z krzyża*, — ofiarowane *Matce-ojczyznie i Matce-kobiecie*. Poeta napisał je po zawiedzionych nadziejach 1848 roku a mianowicie przy końcu 1849.

Nastrój ducha w tych pieśniach pełen bólu i rozpaczy.

Ja w boleści i z boleści
dla mej pieśni szukam treści. —
Moją pieśnią — moje życie.
Mojem życiem — serca bicie
dla jedynej tylko myśli. —
Jakież słowo ją określi?
Przed nią święty zapał łona
i moc natchnień niezmierzona
są jak nicość przed wszechbytem!..
Ciężkiem, trudnem, jednolitem,
jednolitem w mąk kolei
było całe życie moje!
Czarodziejska moc nadziei
ach! naprożno w cudne stroje
ubierała przyszłość ciemną!
O! daremno, o! daremno!...
Polska — Matka — Rodzicielka,
taka szczytna, taka wielka,
ach! powita mię przy skonie! —
Jam na trupiem leżał łonie...
Zamiast mleka, skrzepłą krew
miał na ustach niemowlęcych; —
a kolebki mojej śpiew
był to okrzyk hord zwierzęcych
ich bezwstydny dziki śmiech,
straszny, martwy kajdan brzęk,
pogrzebowych dzwonów jęk
i jęk sierot — braci mych!

Takim jest początek *Słów z krzyża*, rzec można, wśród krwawych łez w imię ukrzyżowanej Polski wygłoszonych.

Dalej, z pogardliwą goryczą przypominając sobie lata młodości w Petersburgu przepędzone, poeta mówi we wstępie:

Mych dziecięcych lat piastunką
i młodzieńczych opiekunką
była obca mi ziemica. —
Lodem skrzepła jej źrenica;
lodem serce jej ściśnięte;
czoło podłe, zawsze zgięte;
niewolnica i bez ducha,
jak głaz martwa, jak głaz głucha.

Siódme „*Słowo*“ kończy się wiarą w płododajną moc spełnionej ofiary.

Już skon Polski święci *Rody*,
Wieki, Lata, Dnie przyszłości
chrztem przeczystej swej miłości
chrztem zbawienia i swobody.
Na *plemiona* spływa skrucha!
Rozrzewniona *Ludzkość* słucha
jak ma *Polska* konająca
w ostatniego tchnienia męce
woła: „*Ojcze! W twoje ręce
oddaję mojego ducha.*“

Drugim poematem tego rodzaju lecz większą nacechowanym rozpaczą na widok męczonych w całej Polsce rodaków są *Dwa Głosy* (męzki i niewieści), walka upadającego z bólu ducha i wierzącego serca niewieściego, które zwraca się ku niebu.

Po strasznym, przerażającym obrazie, którego jaskrawość zwiększona stojącym w głębi ludem „bez własnej roli, własnego domu, z godłem: „*dla innych trud*,“ po rozpaczliwym wybuchu na widok *odstępców*, zapełniających tłumnie „miejsca żalów“ tego *Ogrojca* gdzie *Lud wybawienia*
zapada w piekieł splugawione cienia,
gdzie cnota polska w gruz hańby się wali;

głos niewieści woła:

O popatrz bracie drogi i jedyny
jak śród zamętu światowej ruiny
widne dusz polskich pośmiertne istnienie!
Bóg nas prowadzi! — Jemu tylko gwoli
wszystko się dzieje. — Męczeństwa i skony
z tajemnic życia zdzierają zasłony!...
Patrz! Już powstają ludzie *dobrej woli!*

Głos męzki

A ty — czy widzisz?... Pochwycone dzieci
od piersi matek!... i szatańska trójca
uczy ich imię własnego kląć ojca,
kląć sławę przodków, kląć dzieje stuleci!...

Z tych kilku przykładów widzimy jak poeta zapatrywał się na obowiązki względem ojczyzny, na społeczne stosunki i kogo piętnował haniebną nazwą „odstępców.“

Widzisz, czy widzisz?... Obrzydłe zjawisko!
Oto mój *Naród*... *Naród* nad *Narody*,
chcą zetrzeć z ziemi, odrzeć ze swobody
rzucić w niepamięć... nawet i nazwisko.
Patrzaj! on ginie w tej zaglad godzinie!
A świat spogląda... świat w Bogu poczęty
jak nas Kat wpycha w nicości odmęty
i obojętnie wymawia: „Niech ginie!“

Odstąp odemnie! — O, serce bez skazy!
Na cóż w noc moją, w poświęcenia chwile
rzucasz dni twoich zwój, chociaż stroskany
lecz taki czysty, taki nieskalany?...
Ty... możesz płakać, — ja — klnę na mogile!...

Słowa te tak silne, a tak charakterystyczne mają w sobie nieskażony, tradycyjny żywioł narodowy. Nic lepiej nie maluje *poety-polaka*.

Tylko Polak w bólu przeklina ze złości, gdy już nic zrobić nie może. Do rezygnacyi nie zdolny, bo z myślą utraty ojczyzny nigdy się nie pogodzi, z nadzieją odzyskania jej nigdy się nie rozstanie, chybaby został zdrajcą albo upadł tak nisko, że już polaka nazwy nie godzien. Modli się póki wierzy, walczy póki sił stanie; w chwilach zwątpienia klnie swoich i Bogu gotów bluźnić.

Ale głos niewieści, ów głos, którego szczytnem przeznaczeniem: *podtrzymywać ducha, wpajać wiarę, i budzić do czynu*, odzywa się wznosząc modliwę do Boga:

Przebacz mu Panie, bluźnierstwo rozpaczy.
Przebacz mu Panie! — Syn zabitej Matki
krwawemi łzami spłakał sił ostatki,
Niech *Łaska* twoja podźwignąć go raczy.

Gross (Piotr), Kuranda, Svetec, Kaiserfeld, hr. Ludwik Wodzicki, Skene. Kuranda dziś uderzył zacięcie na Czechów i jak Lichtenfels w Izbie wyższej z rezolucyą galicyjską, tak sobie dziś postąpił Kuranda z żądaniami Czechów. Mowca pochlebiał Polakom, straszył ich Moskwą i Czechami, a rezolucyi galicyjskiej lepszy postawił horoskop w tej sesyi, aniżeli w ostatniej. Były to słowa *ad captandam benevolentiam.* Pewne wrażenie sprawiła mowa p. Kaiserfelda. Był to formalny akt oskarżenia przeciw byłym ministrom z mniejszości i kanclerzowi. Panuje tutaj ogólne przekonanie, że ataki te osłabiają stanowisko p. Beusta. Wszyscy z niecierpliwością oczekują, co kanclerz odpowie na wszystkie zarzuty. Uderzającą cechą mów, jakie dotąd słyszałem, jest brak wiary w przyszłość monarchii. Wszyscy mowcy niemieccy, a po części i opozycyjni przepowiadają upadek państwa. Przesada ta wcale nie jest budującą...

Po Skenem zabrał głos X. Greuter. Mowa jego była pod każdym względem znakomita. Wyborne argumenta, grzmiąca potęga słowa tego niepospolitego mowcy były pierwszym postrachem dla ministrów i Izby. Konsternacya na ławie rządowej niesłychana, Izba i galerye pod wrażeniem tej mowy rozeszły się, podziwiając wymowę tyrolskiego deputowanego. Cała mowa była *massacre* przeciw ministerstwu obecnemu. Z nieubłaganą ironią szydził z strachu ministrów przed Moskwą i rzekł, że wolność się boi Murawiewów. Cytował mowy dzisiejszych ministrów i p. Schmerlinga z r. 1861 i dowiódł nicości polityki: „możemy czekać“.

Dziś wieczór robotnicy w piwiarni Zobla wielką przygotowują manifestacyą przeciw rządowi.

P. S. Godzina ½ do 8mej wieczór.

Podczas obiadu danego przez delegacyę naszą dla hr. Alfreda Potockiego, na przemowę prezesa koła Dr Grocholskiego, były minister rolnictwa odpowiedział:

„Dany mi tutaj zaszczytny dowód zaufania jest najlepszą dla mnie nagrodą, na którą może mozolną często pracą zasłużyłem. Wytrwałem, póki miałem przekonanie, że mogę iść ręka w rękę z interesem państwa i kraju. Spostrzegłszy, ze szorstkiem postępowaniem pojednanie stało się niemożebnem, ustąpiłem. W kraju utyskiwano na to, że Potocki został w gabinecie. Potocki został, bo myślał, że jego obowiązkiem jest zostać. Dalej było niemożebnem wytrwać, bo takie postępowanie rządu tylko do zguby doprowadzić może. Za takie postępowanie dłużej odpowiedzialności przyjąć nie mogę. Lecz nigdy nie odstąpię od hasła mego umiarkowania i pojednania.“ (oklaski.)

Kraków 21 stycznia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 20 stycznia*). W nieobecności prezydenta otwiera posiedzenie wiceprezydent Dr Szlachtowski. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu Radca Dr Rydzowski imieniem komisyi administracyjnej stawia wniosek naglący, aby Rada miejska uchwaliła składać codzienne dochody z akcyzy w banku dla handlu i przemysłu, który wskutek porozumienia się z komisyą zobowiązał się na piśmie pieniądze te przyjmować i płacić procentu 4%. Rada uznając praktyczność tego wniosku prawie jednomyślnie go przyjęła.

Na porządku dziennym trzeci odczyt projektu urządzenia magistratu. Sprawozdawca Dr Dunajewski po odczytaniu i przyjęciu przez Radę, stawia jeszcze wniosek, który Rada przyjęła, aby w uchwalonem urządzeniu magistratu zaprowadzić jeszcze celem uniknięcia sprzeczności z statutem tę poprawkę, iż w miejsce 3 referendarzy ustanawia się 3 Radców magistratu, z których jeden nosić będzie nazwę Radcy starszego.

Następnie załatwiono jeszcze jednę kwestyę dotyczącą przedaży kilkuset sążni gruntu i obradowano nad sprzedażą wału koło rogatki warszawskiej bankowi dla handlu i przemysłu, do uchwały jednak nie przyszło, podczas dyskusyi bowiem opuścił posiedzenie jeden z radców (hr. Mieroszowski) a wskutek tego brakło kompletu. Po niespełna przeto godzinnej naradzie przewodniczący zamknął posiedzenie.

Czytamy w *Unii:*

Dnia 9 b. m. Ojciec św. udzielił publicznego posłuchania w pałacu Watykańskim, licznemu zgromadzeniu wiernych i miał krótką przemowę, która niechybnie wiele rozgłosu znajdzie na świecie, a którą tu, według jednozgodnych wersyj wielu dzienników, podajemy.

Około 1200 osób zebrało się w wielkiej galeryi kart jeograficznych, a ścisk był tak wielki, że Ojciec św. z niemałym trudem mógł dojść do przygotowanego tam dla siebie tronu. Stanąwszy na nim, Pius IX, przez kilka chwil spoglądał w milczeniu na tłum wiernych, co go był hucznemi okrzykami pełnemi uwielbienia i zachwytu powitał, a potem właściwym sobie donośnym, jędrnym a dziwnie słodkim głosem przemówił następnemi mniej więce słowy:

„Postanowiłem dziś pozostać na tem miejscu, dla dwóch przyczyn. Naprzód, że Papież trochę strudzony, — bo tyle ma pracy ten Papież! — a potem zeście wardzo licznie tu zgromadzeni, tak że gdybym się przy każdej rodzinie chciał jedną minutę zatrzymać, zbyt dużo potrzebowałbym czasu“.

„Dwie też przyczyny was tu zgromadziły: aby widzieć Papieża i aby otrzymać jego błogosławieństwo. Co do Papieża, — oto on jest; co do błogosławieństwa, chętnie go wam udzielę, po wypowiedzeniu słów kilku. A słowom tym za przedmiot służy Ewanielia dzisiejsza: Jezus znaleziony w kościele. Wiecie bowiem, że Najśw. Panna i Józef św. wyszedłszy z Jeruzalem, w powrocie do domu, spostrzegli po całodziennej, podróży iż nie ma Jezusa w ich towarzystwie. Po długiem a próżnim szukaniu, postanewili wrócić do Jeruzalem. I tam, po trzech dniach troski, znaleźli go w kościele, uczącego doktorów, zdumionych mądrością i odpowiedziami jego. Najśw. Matka i Józef zapytali wtedy Pana, dla czego ich opuścił i naraził na tak boleśny niepokoj? A Jezus odpowiedział im: „Coż jest, żeście mnie szukali? czyż nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?“ Ze słów tych uczyć się i nam potrzeba, że na to jesteśmy na ziemi, abyśmy służyli sprawom czy rzeczom naszego Najwyższego Pana, Ojca naszego, który jest w Niebiesiech.“

„I dla tych to właśnie spraw Bożych zwołałem ten Sobor odbywany obecnie w Watykanie, a którym się zaprząta dziś świat cały.“

„Jedni sądzą, iż Sobor uporządkuje wszystko i sprawi, że znikną wszystkie podziały jakie istnieją śród ludzi. Ale serce i głowa ludzi zmienione być mogą tylko przez Ojca niebieskiego, który sam jedno mocen jest odnawiać oblicze ziemi.

„Inni znów sądzą, że zgromadzenie to nie posłuży ku niczemu i szydzą zeń. Prawda, że jestem człowiekiem tylko, człowiekiem biednym, nędznym. Lecz mimo to, jestem Papieżem, namiestnikiem Jezusa Chrystusa, Głową katolickiego Kościoła i oto zgromadziłem Sobor, a Sobor ten dokona sprawy Bożej. Mniemani mędrkowie chcieliby, aby oszczędzano pewnych kwestyj i nie postępowano, jak mówią oni, przeciw prądowi idei czasu. Ale ja mówię, iż potrzeba powiedzieć całą prawdę, i nie należy nigdy obawiać się głosić jej lub potępiać błędu. Ja chcę być swobodnym i niepodległym. O sprawy świata nie troszczę się wcale, ja zaprzątam się raczej sprawami Boga, Kościoła, Stolicy św. i całej społeczności chrześciańskiej. Módlcie się zatem, módlcie się; błaganiem waszem skłońcie Ducha ś., by przewodniczył i oświecał Ojców Soboru, aby tak zatryumfowała prawda a błąd zwyciężony został. Są tu katolicy wszystkich narodowości: Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, przybyli tu, by szukać pokrzepienia i pociechy u stóp Stolicy św. Piotra. O mój Boże! zeszlij twego Ducha świętego! Wysłuchaj, wysłuchaj i przyjmij modlitwy, jakie składa ci wszystek lud twój! Błogosław, o Boże mój, ludowi temu, który Twoim jest! A wy wszyscy, którzyście tu w okół mnie zgromadzeni, przyjmijcie to błogosławieństwo dla was, rodzin waszych, waszych przyjaciół, które niech się też rozleje na wszystkie ojczyzny wasze! Wiele jest rodzin, bez wątpienia, nie wolnych od zamieszek, bied, podziałów nieodłącznych od doczesnego żywota; niechże to błogosławieństwo, które dziś wam daję, zaniesie tam zgodę i pokój. *Benedictio Dei...*“

Po tem przemówieniu tak pełnem namaszczenia, prostoty, wielkości i ufnej odwagi, która cechować zwykła wszystkie i mowy i czyny Piusa IX, Ojciec św. odszedł śród najżywszych oznak czci i miłości ze strony zgromadzonych wiernych. Wszyscy do głębi duszy byli poruszeni i zachwyceni tą Apostolską przemową.

Wiedeń 20 stycznia. Wczoraj podaliśmy mowy Dra Tomana, Dra Mayrhofera i Dra Grocholskiego podczas dyskusyi nad adresem, dzisiaj podajemy następujące przemówienia w streszczeniu:

Dr Kaiser uważa za stosowne wiele z tego zamilczeć, co mu leży na sercu; federalizm w Austryi nie ma sensu. Palacky musiał projektować podział Czech na kraj czeski i niemiecki; Niemcy w Austryi nie nadużyli nigdy swej siły; mówca rozbiera memoryał mniejszości i przemawia przeciw wnioskom w nim umieszczonym, ponieważ dążąc do zgody łatwo można obalić konstytucyę; Polacy żałowaliby później, gdyby wszystkim ich życzeniom od razu zadosyć uczyniono; nie zgadza się również z memoryałem większości, odsuwa wszelkie środki przymusowe, chce tylko ścisłego przeprowadzenia konstytucyi.

Hr. Dürkheim widzi u steru rządu nie żywioł niemiecki, ale małe stronnictwo, które rządząc w imię równości nie wiele się różni od despotyzmu. W imie sprawiedliwości utrzymnje to stronnictwo socyalne i materyalne monopole. W imie wolności popiera ono ową biurokratyczną ustawę wyborczą, która narodowości uciska. Wolność nie jest chciwą sławy ani panowania; wolność nie potrzebuje pomocy prasy, aby publicznemi pieniądzmi opłacać z dnia na dzień opinię publiczną; wolność działa przez siebie samą, przez przekonanie, a chcąc ją narzucać sprzeciwiającym się robicie z niej niewolnicę. Krew nieszczęśliwych Dalmatów spadnie na wyniosłą pychę nieomylnych, którzy pojąć tego nie mogą, że zanim się ustawę jakąś w życie wprowadzi, trzeba wpierw lud o niej pouczyć. Zwracając się następnie do ministrów, w ich postępowaniu widzi przyczynę złego i wszelkich nieszczęść dręczących Austryą, z czego wyprowadza, że polityka większości ministrów nie jest więcej odpowiednią.

Dep. Strerouvitz przemawia za projektem, a w mowie swej rozbiera głównie memoryał mniejszości który nazywa mieszaniną zdradliwiej i jezuickiej rabulistyki i uderza całą siłą swej wymowy na jego autora (Dra Bergera), o którym mówi, iż godzien jest, aby go w stan oskarżenia wprowadzić, jeźli ustawa o odpowiedzialności ministrów niema być tylko ilustracyą do ustaw konstytucyjnych.

Dep. Piotr Gross (z Galicyi): Każdy musi się zapytać: Czy Rada państwa jako taka może przyjąć program obecnego ministerstwa czy też powinna ostrzedz takowe, aby opuściło dotychczasową drogę, która Austryę do nowych prowadzi niebezpieczeństw? Z projektem się nie zgadza; zmianę konstytucyi uważa za konieczną. Jeżeli się temu przypatrzymy co tutaj powiedziano, przekonamy się, że więcej uwzględniono tylko formę. Rozważając sposób w jaki się odbywają obrady nad adresem, słowa mowy tronowej i twierdzenia przeciwników, widzę, iż adres jest ironią. Chciałbym się zapytać czy państwo będzie nas broniło przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Spojrzymy na pola bitew stoczonych z Francuzami, spojrzyjmy na Solferino i Sadowę — ileż tam krwi popłynęło synów naszego kraju.

W państwie absolutnem jest wprawdzie związek jednolity, a i ten istniał u nas z pewnemi prawami krajów. Mówiąc przeto o jedności, nie rozumiemy pod tem centralizacyi, ale związek jednolity równouprawnionych ludów. Jedność można sobie tylko wtedy pomyśleć z poświęceniem naturalnych potrzeb, jeźli się siłą dąży do ideału jedności. *Non possumus* jakie nam przeciwstawiacie, pozostać może dla nas tylko dogmatem, którego z przekonania przyjąć nie możemy.

Konstytucya, która niezadawalnia wszędzie sprowadza tylko zaburzenia. Mniemam, że środek zaprowadzania stanu oblężenia już się przeżył. Zycie konstytucyjne nie może wtedy kwitnąć, bo na czemże ono zależy? na wolności prawnej ludów swoich praw świadomych i takowe wykonywających. Nakoniec kilka słów. Ubliżać mężowi, którego czci cała Austrya, wtedy kiedy on się usuwa, nie uważam za stosowne. Ustawa o nietykalności posłów nie dlatego jest ułożoną, aby uderzać w ten sposób na nieobecnego, jak się to dopiero stało. (brawo ogólne w sali i na galeryi.)

Dep. Kuranda mówi za projektem adresu. Historya da świadectwo Radzie państwa, że w niewielu latach zmieniła państwo absolutne, w państwo wolne, a inicyatywę dali do tego Niemcy. Program nasz jest — konstytucya. Wasz program jest rozstrzelony, każdy z was chce czego innego. Federalizm zgubny jest dla Austryi, bo ludy jeszcze więcej byłyby rozdzielone. Czego chce Galicya wiemy z rezolucyi. Inaczej rzecz się ma z Czechami; ich żądania są romantycznie ozdobione. Chcą oni samoistności na podstawie ordynacyi krajowej Ferdynanda. Mówca przemawia dalej głównie przeciw Czechom i mówi, że od Lobkowitza aż do Thuna czescy mężowie stanu popierali zawsze absolutyzm. Żądania czeskie mają narodowy polityczno-strategiczny cel. Pod względem politycznym chcą Czesi mieć Pragę za punkt środkowy, pod względem strategicznym pragną pociągnąć linię z Pragi przez Berno do Galicyi i Rosyi, do narodu, z którym Polacy nic nie będą chcieli mieć wspólnego. Przeciw podobnej myśli protestujemy stanowczo i nigdy jej nie uznamy. (brawo z lewicy) Europa zajmuje się Austryą dopóki ta jest złączoną; w chwili kiedy ją federalizm osłabi, przyjdą nad Austryą do porządku dziennego, nad tą Austryą, na której tyle zależy panom z Galicyi.

Dep. Svetec odpiera najprzód zarzuty dep. Kurandy wymierzone przeciw Czechom, a przechodząc do memoryału większości nazywa go programem stronnictwa niemieckiego, które mówi: musiemy rządzić, albo nie chcemy być w Austryi. Wszelka myśl chegemonii powinna być obcą państwu ugodnemu, Dziwnem to jest u nas w Austryi, że mężowie stanu niczego się niechcą nauczyć z niepowodzenia. Dzisiaj znów tą samą idziemy drogą.

Konstytucyi chcemy wszyscy, ale tylko rzeczywistej, wolnej — dla wszystkich. Zarzucają nam, że gonimy za federalizmem, który burzy a nie stawia. Stawiają federalizm na równi z rozkładem państwa i wyprowadzają z tego konsekwencye skrajne. Zapominają jednak, że są formy federalistyczne, które się przyczyniają do rozwoju istniejących państw. W Austryi jest on nawet między Węgrami i nami, między Węgrami a Kroacyą w Niemczech północnych i Skandynawii, a niektóre z tych państw obudzają w nas zazdrość.

Następnie odpiera mówca zarzut, jakoby Słowianie w Austryi hołdowali panslawizmowi i zwraca uwagę, że Słowianie nie chcą przewagi nad Niemcami, ale chcą równych praw z niemi. Nakoniec objawia przekonanie, że centralizm nie daleko doprowadzi.

Prezes Izby Kaiserfeld wskazuje, że powód oporu przeciw konstytucyi nie leży właściwie w konstytucyi samej, lecz w ostatecznym celu różnych stronnictw. Dla stronnictwa, do którego mówca należy, nie ma ugody, przez którąby zburzono państwo, co się niezawodnie stanie, jeżli się żądaniom Czechów zadosyć uczyni. Następnie bardzo surowo rozbiera wpływy kanclerza, które zapewne pochodzą z patryotycznego uczucia, państwu jednak ciężkie zadały rany, albowiem owe ugodne usiłowania pozbawiły nas pierwszego parlamentarnego prezesa ministrów, przeszkodziły budowie konstytucyi i doprowadziły aż do przesilenia, pozostawiając koronę bez reprezentantów, i wreszcie podsunęły nam rozstrzygnięcie przesilenia, które do nas nie należy. Bardzo ostro gani mówca ogłoszenie memoryałów.

Następną mowę dep. Wodzickiego i inne podamy jutro.

Rosya.

Z upływem roku wypada nam się zastanowić nad ważniejszemi wypadkami jakie zaszły w stosunkach państwa, którego koleje nie mogą być obojętnemi dla ludzi już blisko lat sto przykutych losem nieszczęsnych wydarzeń do rozrastającego się północnego olbrzyma.

Rok ubiegły nie odznaczył się wprawdzie żadnym nadzwyczajnym wypadkiem, ale niewielka liczba szczegółów dać może pouczające wskazówki. Już w samym początku roku polityka moskiewska na Wschodzie doznała pewnej porażki w konferencyach odbywanych z powodu sporu grecko-tureckiego. Nie ma wprawdzie dowodów bezpośredniego wpływu Rosyi na wywołanie zawikłań w Grecyi, chociaż nie trzeba wcale bezpośredniej insynuacyi tam, gdzie myśl osłabienia Turcyi jest stałą polityką rządu. Porażka sama przez się nie była wielką, lecz Grecy w przewidywaniu czynnej pomocy Rosyi stawiali swoje wymagania, a nieudanie przypisywali opuszczeniu swej sprawy przez gabinet petersburski. Mogło to poniekąd osłabić wpływ Rosyi w Atenach, ale najwięcej rażąco wystawiło zupełne odosobnienie Moskwy, ilekroć sprawa wschodnia wchodzi na drogę dyplomatyczną. Coś podobnego dała Europa uczuć Rosyi również pod koniec roku, w sprawie Kediwa z Sułtanem, gdzie znowu w stanowczej chwili jedna tylko Rosya stronę wice-króla Egiptu popierała, przeciw jednomyślnemu odmiennemu stanowisku mocarstw zachodnich.

Takie izolowanie Rosyi nie jest wcale przypadkowe, ale zupełnie naturalnem następstwem polityki zaborczej jawnie wyznawanej w dziennikach, a widocznie popieranej przez rząd. Trzeba oddać sprawiedliwość polityce moskiewskiej, że nie spuszczając z oka daleko sięgających widoków, umie wyczekiwać sposobnej chwili i nigdy nie skompromituje jawnie przed upatrzoną stosowną porą. Pomagają jej wielce, rządy osobiste i despotyzm, nadające wszystkiemu jedną barwę, a połączone z niedościgłym stopniem prywatnej samodzielności, na którą wszystkie jawne czynności spędzać się dają. Chociażby nawet który z ministrów wyjawił swoje tendencye, to rząd nie bierze za nie odpowiedzialności, bo minister działał jako człowiek prywatny, słowa wyrzeczone wyrażają jego osobiste przekonania, a nie zapatrywania rządu. Tak np. hr. Tołstoj minister oświaty w 1868, a jenerał Ignatiew poseł w Stambule w 1869 r. ujawnili jeden w Warszawie, drugi w Odesie swe panslawistyczne opinie; lecz ministerstwo nie jest solidarne, tylko Car może decydować o polityce rządu. Taka nieujętość działalności rządowej, która w różnych miejscach wedle potrzeby, odmiennemu ulega tłómaczeniu, trzyma zarazem ludy słowiańskie i gabinety w ciągłem naprężeniu i niewiadomości. Sam car przyjmuje księcia Czarnogóry i Metropolitę serbskiego Michała, podczas ich pobytu urządzają się manifestacye, ale gdzież tu powód do dyplomatycznych zawikłań: jeżeli kto nawet z rodziny carskiej zdradził się nieoględnem słówkiem, nie padnie ono na skałę, zjawi się powtórzone przez wszystkie insynuowane, a nawet nieprzyjazne dzienniki, jednem słowem dojdzie tam, gdzie było wymierzone; ale takie słowo nie jest wyrazem działalności rządu, tylko prywatnem znowu zapatrywaniem. Spytaćby się można, gdzie się też zaczyna i kończy w Rosyi działalność rządowa?

Stosunki Rosyi do mocarstw europejskich, zachowują się na pozór zupełnie dobre; ale jak w każdej kwestyi mocarstwo to jest ilozowane, podobnie w stosunkach jego zagranicznych nie ma szczerej przyjaźni. Zabory w Ayi nie wywołały żadnego zajścia z Anglią, a propozycya ogłoszenia Afganistanu za kraj neutralny, ani przyjętą, ani odrzuconą, owszem mają trwać jeszcze rokowania w pomienionym celu. Jednakże Anglia zdaje się tylko ufać własnej sile i oczekiwać rozwiązania w przyszłości, tem więcej, że przyjaźń Rosyi z Ameryką, trzyma ją w szachu. Z Amerykańskim związkiem wyjątkowo spotyka się Rosya we wspólności interesów, gdyż nieliczna rosyjska flota, nie straszna dla Stanów Zjednoczonych, a pomoc wzajemna wielce przydatna tak dla lądowych zamiarów Rosyi, jak dla morskich rzeczypospolitej. Pod koniec roku zdawało się, że nastąpiło niejakie zbliżenie Rosyi do wielkich mocarstw europejskich, tak przynajmniej tłómaczono sobie współczesne zamianowanie jenerała Fleury i barona Choteka na posłów do Petersburga, hr. Orłowa na reprezentanta Rosyi w Wiedniu, oraz przyjazne wymiany orderów i listów pomiędzy Berlinem a Petersburgiem, jak powinszowań pochodzących z Wiednia, z powodu uroczystości jubileuszu orderu Sgo Jerzego. Daleko większe jeszcze wskazówki zdawała się wykazywać nieustanna wrzawa moskiewskich organów prasy za francuzkiem przymierzem. Być może, iż nastąpiło niejakie zbliżenie pomiędzy gabinetami francuskim a rosyjskim w chwilowem spotkaniu się w zapatrywaniu na wzajemne stosunki; ale już spór egipsko-turecki wykazał, na jak kruchych podstawach spoczywać może porozumienie obu dworów. Więcej też w owych wszystkich oznakach polepszenia stosunków rządów zachodnich z Rosyą, dostrzedz można, tymczasowego usposobienia, aniżeli istotnej zgody. Zdaniem naszem, wszelkie podobne objawy, dowodzą tylko, że wewnętrzne zawikłania nie dozwalają mocarstwom zachodnim na stanowczy kierunek w polityce wschodniej, pragną zatem zapewnić się, że w najbliższej przyszłości, nie stanie im nic na przeszkodzie do wybrnięcia z trudnego wewnętrznego położenia.

Kiedy w Ouchy w Szwajcaryi spotkał się hr. Beust z księciem Gorczakowem, ostatni obrał za za przedmiot rozmowy sprawę Galicyjską w Austryi; jakkolwiek sprawa to wewnętrzna państwa rakuskiego, a zatem według wyznawanych zasad przez ministerstwo spraw zagranicznych w Petersburgu nie mogąca dać powodu do międzynarodowych wyjaśnień. Podobnie protestowała Rosya przeciw zamiarowi przejścia granicy tureckiej przez wojska austryackie ścigające powstańców w Dalmacyi opierając się na wątpliwej literze traktatów, co jednak nie przeszkadza „białemu carowi“ postępować w Polsce w sposób zupełnie naruszający wszelkie przyjęte zobowiązania traktatów między narodowych. Jakoż mniej więcej każde państwo musi się czuć w obawie polityki moskiewskiej nie wypowiadającej nigdy jednego a zawsze dwa przeciwne zdania; tak iż na zbliżenie do Rosyi wpływać tylko mogą stosunki zupełnie nieprzewidziane. Gdyby dziś jakie państwo zamierzało zerwać z gabinetem petesburgskim, nie możnaby powiedzieć w jaki sposób postawiłyby się inne gabinety względem stron obu. Zależałoby to od chwilowego interesu w danej sprawie, gdyż w obec Moskwy nie można, nigdzie liczyć na stałą politykę. Rosya tak liczne żywi zamysły i tak nie można wiedzieć na którym punkcie może wystąpić do działania, jakie sprawy zaczepi i poruszy, że każdy musi się mieć na baczności, a w miarę podniesionej sprawy, inaczej się muszą układać wzajemne stosunki pozostałych mocarstw.

W upłynionym roku dwie tylko zdobycze uczyniła Moskwa, a obie pokojowe. Zajęła ona południową część wyspy Sachalin na morzu Japońskiem, zkąd zpogląda chciwie na wyspę Jesso jednę z najpiękniejszych wysp cesarstwa japońskiego. Drugą zdobycz stanowi zajęcie Krasnowodska na południowo-wschodniem wybrzeżu morza kaspijskiego, zkąd ma drogę otwartą do Chiwy i Buchary, a zarazem ważne stanowisko do zagrożenia azyatyckiej Turcyi od strony Azyi, gdy od Kaukazu posunięcie się aż pod Erzerum daje możność urządzenia szybko podwójnego ataku w razie potrzeby. Zdobycze to zatem nieznakomite pod względem terytoryalnym, ale ważne ze strategicznych powodów i nadto rozszerzające wpły moskiewski na obszerne bardzo okolice. Już z Krasnowodska wyprawiano się raz na próbę w bałkańskie góry, i tylko zimna, słoty i brak pożywienia, powstrzymały pochód, o którym dotychczas nie wiadomo, w jakim był wykonany celu.

— *Petersb. Wiedom.* donoszą, że pogłoska o schwytaniu Nieczajewa okazała się fałszywą, przeciwnie uszedł on rąk policyi i znajduje znowu w Szwajcaryi.

— Gazeta angielska *Pall. Mall* doniosła, że rząd angielski zażądał od rosyjskiego posła w Londynie szczegółowych wyjaśnień o przeprowadzeniu reformy włościańskiej, z powodu zamierzonej zmiany stosunków agraryjnych w Irlandyi. Rosyjskie dzienniki z tego powodu chwalą się, że ich prawodawstwo posłuży za wzór dla samych Anglików. Nie chcą zapewne wiedzieć, że angielska władza prawodawcza zawsze prowadzi śledztwo (enquête), zanim się zdecyduje na wydanie prawa i że zbiera materyały z całego świata dla dokładności w przeprowadzeniu reformy; a już sama *Pall. Mall* zwróciła uwagę na różnicę stosunków Irlandyi, gdzie istnieje własność osobista, i gdzie nie znają własności zbiorowej, a stosunkami w Rosyi opartemi na własności gromadzkiej. W Anglii taka ustawa o uwłaszczeniu jak w Rosyi jest niemożebną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia. Bal na korzyść Sybiraków oraz wdów i sierot po poległych z r. 1863-1864 naznaczony na środę 26go, będzie podobno bardzo świetny, a przynajmniej bardzo liczny. Słychać atoli, że kapela wojskowa, która grywa na wszystkich balach publicznych, ma sobie wzbronione grać na tym balu. Zaniesiono z tego powodu podanie do Wiednia. Nie było-

---

Ten ból o! Panie, to zmartwychwstań zaród!...
Ten ból o! Panie, to win odkupienie,
łańcuch co wiąże groby i istnienie.
Takim to bólem i człowiek i Naród
idą w promienne Łaski twej przestworze.

Oto on Panie, jako trup... bez życia!
Jego nie dźwigną mego serca bicia.
Zbudź go ty Panie!
Niech powstanie nowy:
silny we *wierze* do *czynu* gotowy.

Poemat, którego wyjatki dopiero przytoczyłem, Apollo napisał w roku 1850. We dwa lata potem uspokojony nieco w duchu przemówił do braci w wierszu wspaniałym pod tytułem: *Noc ostatnia.* Jest to pełna powagi uroczyta przestroga rodaków, aby się nie dali uwieść ponętom wrogów, błędnym zasadom, a nieustannie *czuwali*; by się nie dali obłąkać „od *prawdy i Boga.*“ Oto jej zakończenie:

Czuwajcie Bracia!... Czuwajcie w godności
niepokalanej a rozmiłośnionej
byście w godzinie zmartwychwstania onej
w nieplamnych szatach cnoty i miłości
stanęli czyści przed obliczem *Pani!*
Nie *Rodów* pycha, nie *Ludu* wścieklizny
zgoją serc waszych te wiekowe blizny
i wyrwą naród z grobowej otchłani!...
Przebaczcie sobie!....
A z wrogiem walczcie!... o! walczcie bez końca —
poświęceń siłą, łez krwawych goryczą;
nie żadną pychą *kasty* albo *rodu*
co wiecznym wrzodem biednego Narodu,
nie żadną rzezią bratnią... rozbójniczą,
co czeka nocy a lęka się słońca —
Przebaczcie sobie....
I wspólnie i zgodnie
w proch wasze czoła uchylcie w pokorze
a wola wasza w olbrzyma się zmoże.
Zmartwychwstaniecie,
ale nie przez zbrodnie.
Ja idę dalej... Wzrok Matki mnie wita...
Żegnam was Bracia!... Czuwajcie!... Już świta!!...

Było to w owym czasie, kiedy zaczął się rozbudzać duch ludu w zabranych przez Moskwę prowincyach wschodnio-południowej Polski a zwłaszcza na Ukrainie, z czego skorzystawszy stronnictwo zwane *ruskiem*, poczęło propagować nienawiść ku szlachcie i demagogiczne zasady znane pod nazwą *chłopo-manii.* Do tej partyi zwolenników wołał: *Zmartwychwstaniecie ale nie przez zbrodnie.*

Wojna wschodnia, stosunki *czumaków* ukraińskich z Odessą i Krymem do najwyższego stopnia rozgrzały umysły włościan w południowej Polsce, upominających się już wielkimi głosami o wolność. Ogromne gromady chłopów zaczęły się zbierać na Ukrainie i Podolu. Ich liczba dochodziła w wielu miejscach do kilkudziesięciu tysięcy. Chłopi ustanowili pomiędzy sobą porządną organizacyę, postawili straż we wszystkich wsiach wciągniętych do tego olbrzymiego sprzysiężenia i rozpoczęli obławę na *stanowych prystawów*, *sprawników* (urzędników policyi) i popów. Książę Wasilczykow jenerał-gubernator kijowski kazał ich kartaczować, młodszych brać w rekruty, kobiety, które ich zasłaniały, siec rózgami do śmierci, a przywódzców tak zwanego „buntu“ wysyłał w Sybir. Nienawiść we włościanach do moskiewskiego rządu przybrała zatrważające rozmiary. W Petersburgu był wielki popłoch. Car przysłał swego fligel-adjutanta dla uśmierzenia zbuntowanych. Lecz rozjątrzenie chłopów wzrastało w miarę prześladowania.

Jeden z przywódzców ukraińskich, włościanin z okolic Białocerkwi, przyszedł do pewnego właściciela ziemskiego w powiecie Skwirskim i powiedział mu: „Bądźcie spokojni! My już nie ci co byli niegdyś. Chcemy wolności dla siebie i dla was.“ Gdy go ów obywatel starał się opamiętać przedstawiając nierówność walki, brak sił; chłop w uniesieniu zawołał: *„My ręce mamy, głowy tylko nie mamy. Ej! panowie, dajcie nam głowę!“*

Te słowa, jak prąd elektryczny zatrzęsły duszą i ciałem Apollona. Wypadki ówczesne i nieprzyjazne rządowi usposobienie włościan zdawały się wróżyć całemu narodowi świetną przyszłość. Pospieszył na Ukrainę do ogniska ruchu, którego centralnym punktem była wieś *Szamrajówka* aby naocznie o wszystkiem się przekonać. Ale już bagnety carskie i rózgi nad bezbronnemi tłumami odniosły zwycięztwo.

Nie tu miejsce wspominać o szczegółach tego niezmiernie ważnego zdarzenia we wschodnio-południowej Polsce, powszechnie jeszcze nieznanego; kiedyś historya je odkryje i wyjaśni, jakim sposobem ludzie złej woli lub ciemnym fanatyzmem upojeni sparaliżowali ów groźny dla państwa moskiewskiego ruch ukrainskiego ludu, zmieniając za pośrednictwem demagogicznej propagandy przyjazne usposobienie jego dla polskiej szlachty w neutralne zachowanie się a nawet w nienawiść, krwawemi wypadkami podczas powstania 1863 r. nacechowaną. Gdy ostygną namiętności i uprzedzenia, bezstronna krytyka osądzi zarówno ludzi, którzy w poniżającym *status quo*, dla ocalenia dobrobytu przeważnie panującej klasy narodu, pragnęli zachować spokój, jak tych co pod pozorem wolności, jednolite wówczas, tylko wyjątkowemi nadużyciami poranione ciało narodowe na dwa wraże podzielili obozy. Dość będzie tu powiedzieć, że garstka gorących patryotów mniemała, iż wojna naddunajska, w której zginęła znaczna część moskiewskiej armii, da pochop do rozpoczęcia na całej polskiej ziemi *ludowego powstania.*

Apollon Korzeniowski żył tą myślą. Nie znalazła jednak ona we właścicielach ziemskich poparcia, jakiego się spodziewał, chociaż wojna Krymska obnażyła do reszty słabość i dezorganizacyę moskiewskiego wojska. Tymczasem zapał ludu ostygł; agitacye rozpoczęte w dwóch przeciwnych kierunkach rzuciły w zamęt te prowincye; odpowiedź ministra Drouin de Lhuys nieprzychylna sprawie polskiej, dana delegowanemu Ukrainy, Podola i Wołynia, ostudziła najgorliwszych patryotów; odezwa księcia Adama Czartoryskiego wzywająca prowincye polskie do spokojnego zachowania się i ostrzegająca o tajnej umowie (*une clause*) pomiędzy Francyą a Anglią, która pod tym warunkiem przystąpiła do przymierza z Napoleonem III, aby terrytoryum państwa rosyjskiego było nienaruszonem, korpus austryacki jenerała Schlicka rozciągnięty na granicy Wołynia i Podola, gotów do wkroczenia w razie potrzeby; nareszcie śmierć Mikołaja i zawarty pokój po zburzeniu Sebastopola, wszystko to zniszczyło najświetniejsze wówczas nadzieje a w dusze czujące silniej wlało niczem niestłumioną boleść.

Appolon, który wierzył w niezwalczoną siłę ludowych mas wobec zniszczonego ze szczętem wojska i rozprzężonej administracyi rządowej, obwiniając tych, którzy bojaźnią, zwlekaniem lub intrygami nie dozwolili śmielszym korzystać ze sposobnej chwili, nadał wtedy poezyom swoim ton boleśnych wyrzutów dochodzących aż do jadu. Do rzędu takich należy *chłosta.*

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

by łatwo zastąpić tę kapelą na razie inną.

— Jutro w sobotę w Resursie Mieszczańskiej odbędzie się zwykły tygodniowy wieczór tańcujący. Ochocze, z jaką w przeszłą sobotę bawiono się lubo w niezbyt przepełnionych salach, spodziewać się każe liczniejszego zebrania się.

— W salach stowarzyszenia „Postęp" przypada również jutro zabawa tańcująca, na którą tylko rodziny członków tego stowarzyszenia wstęp mają.

— Lista przysięgłych wybranych do sądów drukowych mieści w sobie nieboszczyków oraz zamieszkałych gdzieindziej. Spisy bowiem robione w roku zeszłym, nie były przejrzane i sprawdzone.

— Komedya w 5 aktach p. Scribego i Legouvégo, p. n. *Powieści królowej Nawary*, o której donosiliśmy że we czwartek ma być przedstawioną, pojawi się na scenie nieodwołalnie jutro w sobotę na dochód p. Antoniny Hoffmanowej. Jest to jedna z najbardziej zajmujących komedyj, co obok względu, że to benefis najznakomitszej artystki tutejszej, niedozwala wątpić, że teatr będzie pełny.

— Na posiedzeniu styczniowem Komisyi językowej w Towarzystwie naukowem, przewodniczący prof. Józef Kremer odczytał sprawozdanie z czynności komisyi szczupłejszej, wyznaczonej do rozpoznania trzech prac dawniej czytanych, a mianowicie: prof. Sucheckiego: „Zasad przestrzegać się mających w toku rozpraw nad błędami"; Dra Żebrawskiego: „Uwag tyczących się układania słownika i gramatyki akademickiej"; p. Jana Radwańskiego: „O błędach w używaniu 4go przypadku zamiast 2go".

Uwagi p. Żebrawskiego oceniono w tej myśli, że Towarzystwo w czasem przyjść może do urzeczywistnienia pomysłów wnioskodawcy.

Rozprawę p. Radwańskiego zalecono w ogólności, i polecono do umieszczenia w Roczniku, jako zawierającą liczne spostrzeżenia, których w żadnej gramatyce nie znajdzie.

Zasady obmyślane przez p. Sucheckiego, komisya zaleciła pełnej komisyi językowej, która je przyjęła z tą zmianą, aby w miarę wniesionych przedmiotów, wyznaczać komitety szczegółowe, jeden zaś stały ma przedstawiać wnioski komisyi.

Poczem prof. Kremer czytał list Dra Libelta w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, wyrażający życzenie, aby krakowska komisya językowa znosiła się z Towarzystwem poznańskiem w sprawie pisowni polskiej. Czynność tę poruczono stałemu komitetowi, w którego skład weszli: rektor Uniwersytetu prof. Skobel, prof. Mecherzyński, p. Buszczyński, Dr Nowakowski i prof. Suchecki, pod przewodnictwem Dra Skobla.

Następnie prof. Suchecki czytał rozprawę o używaniu odmian: *winne, powinne*, oraz *winny, powinny*. Z wykładu tego wynika, że w liczbie mnogiej staropolska końcówka y jest organicznym zabytkiem odmiany męzkiej, ale tylko na rodzaj żeński. W innych wypadkach jest pospolite e. Odnosić przeto w liczbie mnogiej formy: *winny, powinny* do rodzaju nijakiego lub męzkiego, a nawet do żeńskiego w odmianie określonej, jest błędem. Rozjaśniali w końcu tę rzecz Dr Nowakowski, prof. Mecherzyński i X. kanik Wilczek, w zdaniu że względu na formy tych przymiotników w zdaniu, bądź na różne ich znaczenia i na jasność mowy polskiej.

— W Resursie Mieszczańskiej w dniu 30 b. m. jako w ostatnią niedzielę Stycznia o godzinie 4tej po południu odbędzie się ogólne doroczne Zgromadzenie Członków. Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących będzie wybór 15 członków Wydziału i 5ciu zastępców licząc w to prezesa i wiceprezesa Resursy.

— Doszła nas dziś karta pogrzebowa z Przemyśla, donosząca o śmierci Karola Neussera, radcy nadwornego i wysłużonego starosty obwodowego, który umarł w Przemyślu d. 19 b. m. licząc lat 70. Zmarły znany jest w całym kraju, bo w ciągu długiego urzędowania swego w różnych jego okolicach, zostawił wszędzie wspomnienie prawego i zdolnego urzędnika i uczciwego człowieka. A nieraz na trudnem stanowisku i w trudnem położeniu, jak podczas krwawych wypadków r. 1846, gdy był komisarzem obwodowym w Rzeszowie, a przez wiele lat dyrektorem policyi w Krakowie. Urodzony w Lubelskim, gdzie ojciec jego był urzędnikiem w ordynacyi Zamoyskiej, przeniósł się do Galicyi dzisiejszej. Wspomnienia o nim nasze nie sięgają po za r. 1846. Wtedy to energicznem postępowaniem swojem, kierując się rozumem politycznym a oraz uczciwym charakterem, powstrzymał w obwodzie którym zarządzał, namiętności chłopstwa i wyróżnił się zaszczytnie od swoich kolegów urzędowych. Jako komisarz, wziął on wtedy z sobą żołnierzy i z nimi obronił życie kilku obywateli zagrożonych przez chłopów, a to wbrew rozkazowi swego przełożonego. Zostawszy dyrektorem policyi w Krakowie, był wcale miękkim i powolnym urzędnikiem, i my sami nieraz doświadczaliśmy surowości uciążliwego systemu, który wówczas panował, ale wolny od zawiści, nigdy osobiście nie dodawał ciężaru samowoli do brzemienia, jakie gniotło umysły i wszelki ruch swobodniejszy. W obejściu swojem prosty i szczery, wcale nie obwijał rzeczy w bawełnę słodkich słówek, ale też nie raził szorstkością. Krótki i zwięzły, był nieprzyjacielem rozwlekłych form biórokratycznych. Przeszedłszy na trudnem urzędowaniu swojem najdrażliwsze czasy, pragnął wypocząć przez zmianę obowiązków. Powołany na radcę namiestnictwa do Lwowa, przeszedł później na samodzielniejszy urząd starosty obwodowego w Przemyślu, a po ostatniej organizacyi i przejściu na emeryturę, usunął się zupełnie od służby publicznej. Nie mając sam rodziny, zajmował się losem swego rodzeństwa. Jako jeden z rysów mogących wyświecić charakter zmarłego, przytoczymy drobną okoliczność, która się zdarzyła za czasów jego urzędowania w Krakowie. Kiedy policya rozciągała się nawet do kapeluszy, dyrektor policyi w Krakowie przyznał kapelusz. Zapytany o powód, rzekł: Chciałem pozbawić ten wygodny kapelusz jego rewolucyjnej cechy.

— Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedag. w Tarnowie, zaprasza wszystkich członków swego oddziału, jak niemniej i wszystkich nauczycieli powiatów tarnowskiego brzeskiego, pilźnieńskiego i dąbrowskiego, nie będących członkami Towarzystwa pedag. na pierwsze walne zgromadzenie oddziałowe w Tarnowie dnia 27 b. m. o godz. 10tej.

Porządek dzienny: 1. Przedstawienie kandydatów do wydziału z funduszu krajowego; 2. spisanie systematycznych i rzeczywiście istniejących szkół ludowych; 3. Wybór członka Zarządu.

— **Rzeszów** 20go stycznia.

(S.) Tutejszy Oddział Towarzystwa pedagogicznego zawiesił wykłady publiczne aż do postu. W tych dniach zawiązał się tu komitet z członków tegoż towarzystwa pp. R. Straszewskiego, Dra Geislera i Zagorzańskiego w celu urządzenia balu towarzyskiego w sali hotelu zwanego „Luftmaszyna" d. 1 lutego na korzyść biblioteki towarzystwa i na założenie gimnazyum rzeszowskiego.

Rada miejska, której dni już są policzone, zaprowadziwszy oświetlenie i bruk na wielu ulicach i rynku i zrobiwszy wiele dla porządku, zreorganizowała i urządziła straż ogniową w połączeniu z policyą miejską, wybudowała i uposażyła zakład gimnastyczny i buduje obecnie dom na szkołę żeńską, mający kosztować 14,000 złr., wreszcie uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu d. 13 b. m. w budżecie preliminowanym na r. 1870 prócz zwykłej dopłaty 3150 złr. na gimnazyum i 7000 złr. na bruki, studnie i upiększenie miasta, jeszcze 1235 złr. na rozszerzenie oraz otwarcie już w tym roku 4ej klasy.

— Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs do końca lutego na 48 posad nauczycieli przy szkołach wiejskich i 10 posad nauczycieli w Brodach.

— We środę w nocy spalił się w Wiedniu nowo zbudowany i w dzienniku naszym opisany dom Towarzystwa muzycznego, który niedawno temu został uroczyście otwarty. Wieczorem tego dnia odbył się tam właśnie koncert. Zdaje się, że ogień powstał w garderobie. Najwięcej ucierpiały stiuki i złocenia, tudzież malowidła. Budynek ten był zabezpieczony na 300,000 złr., szkoda wynosi około 40,000 złr.

— Krwawy dramat w Pantin rozpoczęty, skończył się na placu Roquette d. 19 b. m. ścięciem Traupmanna. Telegramy rozniosły po Europie nietylko fakt stracenia zbrodniarza, ale nawet takie szczegóły, które malowały jego zachowanie się w ciągu operacyi, podnosiły hart tej niezłomnej duszy; odwołały nazajutrz błąd, którego się jednego dnia dopuściły, że Traupmann zachwiał się i pobladł. Nie zachwiał on się ani na chwilę, śmiałym i pewnym krokiem wstąpił na rusztowanie. Przez kilka dni będziemy zasypywani drobiazgowemi opisami ostatnich chwil zbrodniarza, a niebawem zapewne ukażą się albo powieści albo nawet dramata, których przedmiotem będzie rzeź w Pantin. Dotychczas stało temu na przeszkodzie nieukończenie procesu i nadzieja zbogacenia tego przedmiotu nowym jakim epizodem. Gdyby opis stracenia Traupmanna miał na celu rozpoznanie stanu umysłu i usposobienia tego wyrodka, pojęlibyśmy tę dbałość urzędowych i półurzędowych biór telegraficznych w rozsyłaniu drobnych nawet tego wypadku okoliczności. Ale tej myśli i tego celu nie dostrzegamy w telegramach. Powodują się one jedynie interesem zarobku, jaki im daje zapłata za depesze. I jak się tu dziwić, że tłumy ciekawych i chciwych wrażenia zalegały przez dwa poranki plac tracenia i oblegały więzienie, skoro same nawet władze tak dbałe są o powszechny udział w tem widowisku, nie mogąc go bardziej publicznem uczynić, starały się, aby telegramy nie opuściły nawet podniesienia zabójcy do roli bohatyra, który śmiało zagląda śmierci w oczy. W Prusiech, aby uniknąć smutnych i przerażających wrażeń tracenia, wyrok bywa wykonywanym na dziedzińcu więzienia w obec świadków mających prawo i obowiązek przekonania się o tożsamości osoby straconej; jeżeli gdzieindziej tracenie odbywa się jak widowisko publiczne, to przynajmniej nie było obowiązku robienia go widowiskiem europejskiem, dość było dla niego Paryża.

— Dnia 20go stycznia pochmurno. Termometr z — 2°.8 spadł wieczorem na — 4°.4 R. Barometr zwolana idzie do góry; o godzinie 6ej rano dnia 21go stycznia stan jego był 332.07, termometru — 4°.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W sobotę dnia 22 stycznia, Śgo Wincentego i Śgo Anastazego męczenników.

TEARR. Wszystkie niemal komedye i dramata J. Korzeniowskiego jedne mają zalety i z małym wyjątkiem jedne wady. Piękność języka, trafność obrazowania myśli, należą do pierwszych, luźne splątanie intrygi i długie tyrady a często brak akcyi, do drugich. Ostatniego zarzutu uczynić nie można przedstawionemu wczoraj dramatowi Korzeniowskiego w 3ch aktach: *Karpaccy Gôrale*; akcyi w nim jest dosyć, wątek dramatu osnuty na ścisłej prawdzie, lecz prawda słabnie i znika prawie w przeprowadzeniu całości. Ow sentymentalizm Góralów tchnie jakąś obcą sferą, mniej właściwą naszemu ludowi. Prakseda to istna Ofelia przebrana w strój goralski. Zresztą owe werterowskie uczucia Antosia Rewizorczuka nie licują wcale z pojęciom dzisrskiego mołojca, który odwagą i pracowitością zjednał sobie mir w swej osadzie. A już najbardziej uderza owa nienaturalność sceny, w której jakby w jakiej Szekspirowskiej trajedyi, figuruje trumna z zwłokami Marty. Jest to epizod tak niezwiązany z całością, że gdy wprzód zasłona zapadła, aby przyrządzić poza nią owo pełne zgrozy widowisko, publiczność nie znająca sztuki, mogła sądzić, że to już jej koniec. Pomimo wybornej gry p. Hoffmanowej (Praksedy), p. Ekerowej (Marta), p. Bendy (Antoś), gry, której wrażenie ocalało nienaturalność rzeczy, dramat sam nie wywierał uroku, i o ile sobie przypominamy, nigdy, ile razy był przedstawiony na scenie, niezdołał go wywrzeć. Jedna tylko postać mandataryusza, którego komicznie przedstawił p. Ekrer, miała podstawę prawdy.

Z przyjemnością dowiadujemy się za to, że na najbliższym programie repertoaru sceny naszej obok innych sztuk nowych lub niegrywanych za teraźniejszej dyrekcyi, stoi komedya 5-aktowa Aleksandra Dumasa syna: *Demi-Monde*, która autorowi zjednała pierwszy laur sławy, a którą znakomity nasz uczony autor wielu dzieł polskich i francuskich, hr. Aleksander Przezdziecki wybornie na język polski przełożył pod tytułem *Półświatek*. Kto porówna przekład z oryginałem, przekona się z ilu trudnościami miał do walczenia tłómacz, aby oddać ducha pojęć właściwych tej sferze społeczeństwa, aby wyrazić to na co u nas nie ma wyrazu. I przyznać trzeba, że hr. Aleksander Przezdziecki prześcignął pod tym względem wszelkie oczekiwania, nikt bowiem nie zgłębił lepiej od niego ducha obu języków, nikt przeto wierniej nie zdołałby oddać myśli autora, który na list od hr. Przezdzieckiego wraz z przedmową do tłómaczenia i dedykacyą francuską, następnie odpowiedział listownie:

„Panie Hrabio! Otrzymałem tłómaczenie polskie mojej komedyi *Demi-Monde*. Sądząc o tłómaczeniu, którego na nieszczęście porównać nie mogę z oryginałem, z ducha przedmowy i dedykacyi francuskiej, uznaję je za doskonałe. Nie tajne są panu subtelności naszego języka, w którym równie dobrze piszesz, jak znasz nasze obyczaje. Nowa definicya pańska o teraźniejszym półświatku dowodzi, że niemniej jak my jesteś pan niekiedy Paryżaninem. Zresztą jakież kraje mogłyby się rozumieć, gdyby się Polska i Francya nie rozumiały... Przyjm pan obok podziękowania wyraz wysokiego szacunku. A. Dumas."

Spodziewamy się, że *Demi-Monde*, w takim przekładzie jak hr. Przezdzieckiego, nie omieszka wywrzeć wrażenia na widzów i w właściwem świetle przedstawi piękny utwór, który w Paryży takie miał powodzenie.

Sprostowanie:

W drugim artykule wstępnym wczorajszego Nru na szpalcie 3ej w ustępie czwartym, wierszu pierwszym zamiast: *obawy* czytaj: *objawy*.

Sprawy sądowe.

Krakow 21 stycznia.

Dziś odbyło się losowanie sędziów przysięgłych, którego dokonał prezes sądu krajowego p. Budwiński. Obecnemi byli: Konsyliarze sądu krajowego Ciechanowski i Kuszpeciński; Prokurator Kędzierski; Protokolista Kostka. Izbę adwokacką zastępował Dr Biesiadecki.

Na zastępców wylosowani zostali:

1) Hr. Henryk Wodzicki wł. real., 2) Jan Zieliński majster mur. i wł. realn., 3) Ludwik Teichmann Dr med. i prof. Un. Jag.; 4) Stefan Muczkowski, notaryusz; 5) Leon Maciej Jakubowski, Dr med. i docent Uniw. Jag; 6) Karol Rasp, Dr med. i docent Uniw. Jag.; 7) Ludwik Mastelski, wł. real.; 8) Lipmann Breiter, wł. real.; 9) Ferdynand Chorąży, suplent gymnaz.

Sędziowie przysięgli:

1) Hr Leon Rzewuski, wł. real. (zmarł); 2) Franciszek Mertens, Dr fil. i prof. Uniw. Jag.; 3) Jan Gołowski, wł. real.; 4) Paris Maurizio, cukiernik; 5) Ferdynand Gołemberski, wł. real.; 6) Feliks Wasilewski, b. sekr. Rady adm.; 7) Jan Kosz, wł. real. i kupiec; 8) Wilhelm Ciechanowski, wł. real.; 9) Antoni Łuszczkiewicz, budowniczy; 10) Maurycy Krzepicki, Dr pr.; 11) Bogumił Gebhardt, wł. real.; 12) Jakób Drobner, Dr med.; 13) Stanisław Janikowski, Dr med. i prof. Un. Jag., 14) Wolf Schoenberg, wł. real.; 15) Naftali Leib Silberstein, jubiler; 16) Feliks Niemczewski, b. radca sądu wyż. 17) Jan Gwiazdomorski, emeryt.; 18) Teodor Baranowski, wł. real.; 19) Aleksander Ziębowski, wł. real. i brązownik; 20) Feiwel Pam, handlarz zegarkami; 21) Szymon Wróblewski, Dr med.; 22) Wojciech Kaparski, wł. real.; 23) Filip Pokutyński. prof. Inst. tech. (stale nieobecny); 24) Maciej Bogdański, wł. real.; 25) Tomasz Czech, wł. real., b. sędzia; 26) Konrad Wenzel, kupiec; 27) Franciszek Karliński, Dr. fil. i prof. Un. Jag.; 28) Leopold Świérz, supl. gymn. (obecnie prof. gymn. w Przemyślu); 29) Jan Armułowicz, wł. real. i rzeźnik; 30) Feiwel Schmelkes, handlarz zboża; 31) Maurycy Baruch, wł. real.; 32) Edward Mazal, wł. real.; 33) Emanuel Mirtenbaum, handlarz zboża; 34) Sofron Tymiński, prof. gymn. Sw. Anny; 35) Władysław Bartynowski, wł. real.; 36) Roman Goebel notaryusz.

W sprawie Prof. Al. Stopczańskiego przeciw p. Wł. Dąmbskiemu o obrazę honoru, wyznaczył sąd kasacyjny w Wiedniu, celem rozpoznania skargi o nieważność terminu do rozprawy ustnej na d. 25 lutego b. r.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 21 stycznia. Jak na piątkowy targ dowóz był dość znaczny, do czego dobre drogi nie mało się przyczyniły. Paru kupców z Prus zakupili dość znaczne partye na wywóz, które koleją wysłane zostały. Ceny były chwiejne, a nawet cokolwiek spadły.

Płacono: za pszenicę czerwoną od 38 do 39 złp., pszenicę białą od 39 do 41, żyto od 24 do 25, jęczmień od 19 do 22, owies od 12 do 13 1/2, groch od 21 do 24, fasola od 36 do 38 1/2 złp.

Ruch na targu Kleparskim był nie wielki, a dowóz tylko średni. Z Galicyi dowieziono około 400 korcy zboża. Ceny nie mogły się ustalić. Wyborowe zboże chętnie znajdowało kupców. Lichsze gatunki spadły w cenie.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9 do 9·50 złr., pszenicę białą 9·50 do 10·15, żyto 5·70 do 5·90, jęczmień 4·50 do 5·25, owies 3·30 do 3·70.

Wiedeń 17 stycznia. Przypędzono na dzisiejszy targ 580 węgierskich, 617 galicyjskich a 671 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1244, przez rzeźników z prowincyi 467, a oprócz targu 119 sztuk, niesprzedano 38 sztuk. Ważyły od 500 do 700 f.

Płacono za sztukę od 146 do 218 złr. 50 c., a za cetnar od 30·50 do 33 złr.

Wrocław 17 stycznia. (Targ zbożowy). Pszenica 86 funt. po 78 srgr., żyto 84 f. po 53 srgr., owies 50 f. po 31 srgr., rzepak 150 funt. brutto 248 srgr., olej lniany w miejscu po 12 2/3 tal., na kwiecień i maj po 12 5/8 tal.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go stycznia.

HOTEL POLLERA: Hr. Stefan Potocki właściciel dóbr z Kościelnik, J. Falk kupiec z Wiednia, T. Halbrok kupiec z Drezna, G. Kwerlin kupiec z Wiednia, Pelagia Mrozińska z Poznania, Stanisław Białobrzeski właś. dóbr z Kawęcin, H. Felner radzca dworu z Wiednia, Łukasz Dobrzański z Galicyi, Antoni Janta rządzca dóbr z Karniowa, F. Gampke urzędnik z Bochni, Adolf Alscher z Czanic, P. Hertl oficer pruski z Golsen, Oktaw Michałowski właśc. dóbr z Podola, Franciszek Skibicki z Tarnowa, H. Fridlender kupiec z Wiednia, B. Weis kupiec z Wiednia, Mieczysław Pawlikowski właś. dóbr z Radyszowa, M. Polak kupiec z Węgier, S. Langfelder kupiec z Węgier; Antoni Weida właśc. dóbr z Marcinkowic, A. Chmieliński z Kongresówki, W. Lubowski z Gliwic, W. Goldblum kupiec z Działoszyc, Zygmunt Odrywolski inżynier z Berna, J. Glarman kupiec z Prus, J. Feig kupiec z Katowic, A. Schwarz kupiec z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Drezno 19 stycznia. Większość komisyi izby wyższej zaleca odrzucenie wspomnianego wielokrotnie wniosku względem rozbrojenia, mniejszość zaś nieznaczna chce przystąpić do uchwały Izby niższej. Wydział skarbowy izby deputowanych oświadczył się przeciw dalszemu budowaniu kolei żelaznych kosztem skarbu.

Karlsruhe 19 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw trzem ustawę o fundacyach kościelnych.

Paryż 20 stycznia. Ledru Rollin przybędzie dziś rano do Paryża. Repblikanie dadzą w niedzielę ucztę na cześć jego. Rochefort i Groussett wezwani zostali na sobotę przed szóstą izbę sądową. Oskarżeni są o obrazę Cesarza i członków rodziny cesarskiej, o wzywanie do zbrodni i do nieposłuszeństwa ustawom.

Florencya 19 stycznia. Sąd kasacyjny nakazał w procesie Lobbii przesłać akta Izbie deputowanych. Zapewniają że ministeryum postanowiło otworzyć ponownie sesyę parlamentu d. 7 marca.

Sztokolm 19 stycznia. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu. Mowa tronowa przedstawia korzystniejsze położenie kraju w skutku obfitych zbiorów zeszłorocznych i pozostawia reprezentacyi wolność odroczenia obrad nad projektem rewizyi aktu unii między Szwecyą i Norwegią, aż dopóki sejm norwegski nie będzie mógł (w r. 1871) równocześnie zajmować się tym przedmiotem. Dalej król zapowiedział pożyczkę dla rozwinięcia sieci kolei żelaznych, wskazał potrzebę drobnego podwyższenia podatków dla powiększenia płac wojskowych, oraz przeniesienie nadliczbowej przewyżki majtków do armii lądowej.

Ciągnie się dalej dyskusya nad adresem w Izbie niższej w obec *cabinet du silence*. Niewiemy, jak dalece *Tagblatt* dobrze był zainformowany, pisząc, że milczenie to zostało na radzie ministrów postanowionem, ale dotąd podanie jego się potwierdza i nie słychać, aby większość pięciu, pomimo ciągłych napadów, zamierzała przerwać milczenie. Zostawia ona jak się zdaje obronę swoją *N. fr. Presse*, która uwija się jak może, i oskarżając mniejszość trzech, chce koniecznie wydobyć autorów memoryału większości z pod zarzutów takich nawet, jak ustęp o obawie przed Rosyą.

Gazeta Narodowa z 18go b. m. podała wiadomość, że p. Ziemiałkowski powołany do Wiednia, udał się tamże, a z tą podróżą wiązała zamiar bürger-ministrów utworzenia sekcyi galicyjskiej w ministerstwie spraw wewnętrznych, i wpływania na delegacyę polską przez p. Ziemiałkowskiego. Zaprzeczył temu stanowczo *Dziennik Polski* z dnia 19go b. m. zapewniając, że nie ma w podaniu *Gazety* ani słowa prawdy, że nikt p. Ziemiałkowskiego niepowoływał do Wiednia, że nie wyjechał on tam, gdyż jest we Lwowie. Dziś atoli czytamy w *N. fr. Presse* z 20go to jest z wczoraj wieczora, że w rzeczy samej przybył do Wiednia p. Z., że jego wpływowi przypisują umiarkowanie delegatów polskich, że mówią o utworzeniu sekcyi dla Galicyi w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem Polaka. Podnosimy to tylko z powodu znaczenia politycznego, jakie bytności p. Ziemiałkowskiego w Wiedniu przypisują, i radzibyśmy wiedzieć, gdzie jest p. Z. czy w Wiedniu czy we Lwowie? Czy doszło do tego z dziennikarstwem lwowskiem, że prawdy wcale odkryć nie można?

Provinzial Corespondenz w krótkim artykule mówiąc o przyjeździe do Berlina Arcyks. Karola Ludwika, którego się tam spodziewają w niedzielę, przypomina pobyt królewicza Pruskiego w Wiedniu i powiada, że te obustronne odwiedziny najbliższych tronu książąt są zadatkiem i rękojmią przyjacielskich stosunków obu dworów, oraz że Cesarz wielką przykłada wagę do utrwalenia takowych.

Sejm pruski zajmuje się ciągle obradami nad nowem urządzeniem powiatów. *Provinzial Corresp.* pisze, że od powolniejszego lub spieszniejszego ukończenia tych narad, zależy dalsze trwanie sejmu oraz otwarcie posiedzeń parlamentu północnego. Jest to zatem zachęta do pośpiechu, to odezwanie się dziennika rządowego.

Swieżo wychodząca w Paryżu *Correspondance dipl. et fin.* powiada, że hr. Daru, nowy minister spraw zagranicznych, w rozmowie z jakimś posłem zagranicznym wymienił główne zasady swej polityki, a mianowicie:

1° nowy gabinet ożywiony jest najlepszemi uczuciami dla jedności Włoch, lubo pragnie, aby uszanowaną była zasada utrzymania Papieża w Rzymie; 4° nowy gabinet pragnie zająć wobec Prus stanowisko bardzo sympatyczne, lubo co do Niemiec chciałby ścisłego przestrzegania traktatu praskiego z obu stron; polityka bezowocnych rekryminacyj zdaje się być ministrowi niegodną wielkiego narodu, jakim jest Francya; 3° co do Wschodu, nowy minister jest tego zdania że interesem poliyki francuskiej jest trzymanie się dalej tradycyi pod względem wspierania szczerze Porty. Polityka ta mogłaby ściślej spoić węzły przyjaźni między Francyą i Anglia.

Jutro przed sądem policyi poprawczej, toczyć się będzie proces Rocheforta, gdyż ustawa przekazująca sprawy drukowe sądom przysięgłych nie została jeszcze uchwaloną. Rządowi francuskiemu zależało zaś na tem, aby proces Rocheforta jeszcze przed zaprowadzeniem sądów przysięgłych zamknięty został.

Dzienniki rewolucyjne paryskie nie przestają zapowiadać upadku cesarstwa. *Marseillaise* pisze; „Rewolucya nie tyle ukazuje się na ulicy co w umysłach; nie w jednym dniu jéj zwycięstwo, lecz tryumf jéj powolny a nieuniknionу, jak tryumf rozumu i sprawiedliwości... Ma ona wstręt przed cesarstwem, jak przed próżnią i czczością. To nietylko rewolucya, ale renowacya, drugi 1789 rok, urządzenie republiki socyalno-demokratycznéj. Cesarstwo jest bezładem; niech jutro ustąpi, a znajdzie się ład i zupełna spokojność... Starajmy się, aby upadek cesarstwa mniej nas kosztował niż jego utworzenie, i aby Napoleon III przez rewolucyę popadł w pogardę. Śmierć zresztą pracuje także z nami". Język ten świadczy nie tylko o śmiałości, ale i o przygotowaniach do rewolucyi.

Słusznie wczoraj donieśliśmy, że mniemanym jenerałem włoskim Pixis, który opuścił służbę publiczną, aby przyjąć obowiązki kapitana okrętu kupieckiego, jest jenerał Bixio, który czynny brał udział w przywiedzeniu jedności Włoch do skutku, i zarówno był znakomitym żołnierzem jak marynarzem.

Doniesienia nadeszłe z Konstantynopola z d. 15 bm. potwierdzają dawniej już podaną wiadomość, iż wicekról egipski naznaczył podatek nowy na pokrycie kosztów otwarcia przekopu Sueskiego. Podatek ten wynosi 15 piastrów na każdy *feddan*. Wicekról zamierza rozpisać pożyczkę przymusową 15 milionów funtów sterl.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 21 stycznia. *N. fr. Presse* pisze: Wejście Kaiserfelda do gabinetu zdaje się być zapewnione. Adolf i Antoni Auerspergowie odjechali, o kandydaturze ich przeto na prezesa rady ministrów niema więcej mowy, kandydatura zaś Hasnera stoi na pierwszem miejscu. *Tagblatt* mniema, że w przypadku, gdyby układy z Auerspergami o prezesostwo nie przyszły do skutku, urząd ten będzie ofiarowany Kaiserfeldowi, gdyby wszedł do gabinetu. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej hr. Beust zabierze głos. *Tagespresse* zamieszcza telegram z Paryża, który donosi, że Cesarzewicz przedsięweźmie w maju podróż do Niemiec i Austryi w towarzystwie jenerała Froissarda i kilku oficerów sztabu głównego.

Wiedeń 21 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa względem odwołania zakazu wywożenia broni z portów morza Adryatyckiego.

Praga 21 stycznia. Na posiedzeniu reprezentacyi miasta odczytano pismo Hankego, w którem tenże odmawia przyjęcia wyboru na burmistrza ze względów jedynie na stan zdrowia swego. Wybór burmistrza naznaczony na przyszły tydzień.

Paryż 21 stycznia. Raspail ma się lepiej. Publicysta rosyjski Hercen niebezpiecznie zachorował. Ledru Rollin będzie w procesie ks. Piotra Bonapartego obrońcą interesów familii Noira. W ministerstwie spraw zagranicznych było wczoraj wielkie przyjęcie. Wiele dawnych znakomitości parlamentarnych znajdowało się na niem. Guizot rozmawiał długo z Ollivierem i Persignym. Zmowa robotników w Creuzot trwa ciągle. Ciało prawodawcze zajmowało się kwestyą handlową. Jules Simon przemawiał za wolnością handlową i zapowiedział postawienie wniosku względem zniesienia kary śmierci.

Madryt 20 stycznia. Studenci zrobili manifestacyę przeciw przepisom uniwersyteckim.

Bukarest 20 stycznia. Minister Kogolniczano wydał okólnik do prefektów, w którym zaleca im przestrzegać ściśle wykonania przepisów tamujących zwiększanie się żydów.

Kursa. Wiedeń 21 stycznia godz. 2 minut 10 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·35 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·40. — Losy z r. 1860 95·30. — Akcye banku 726. — Akcye kredytowe 261·60. — — Londyn 123·10. — Srebro 120·75. — Dukat 5·80 $^{5}/_{10}$. — Lombardy 248·50. — Losy z roku 1864 117.80. — Akcye franko-austryac. 106·75. — Napoleony 9.85 — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 237·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 204·50. — Akc. kol. północ.-wschod. 159·50. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89·—. — Akcye banku jeneral. 42·50. Renta w srebrze 70·30·— Oblig. indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 116·—. — Akcye anglo-banku 316·—. Akcye kol. rządowej 392·—. — Akcye kol. siedm. 164·50. — Akcye kol. Rudolfa 163.—. — Akc. kol. Pardubic. 162·50. — Akcye kol. północ. 215·—.—. Tramway 142·25 — Akcye banku budowy 54·50 Akcye kol. wschod. 90·25. — Akcye kol. Alfölds 170·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego 96·— Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92¼
Bankn. pol. za 100 złr.	450	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	151
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80
Srebro nowe austr.	121½	119¾
Dukat ważny	5 80	5 65
Napoleon d'or	9 92	9 80
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78¼	77½
5% „ „ „	89½	87¾
Obl. indemniz. z kup.	75¼	73
Akc. k. g. z dyw. bez k.	242	234
„ L. Czer. z całą wpł.	206	200
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal. ban. hipot.	90 50	90 —
Wiedeń 20 styczn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 30	60 20
5% „ „ sreb.	70 40	70 30
Obl. ind. czeskie	— —	— —
„ „ bukowiń.	73 75	72 75
„ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ niż. Aust.	96 —	94 —
„ „ siedmiog.	75 50	75 —
„ „ węgiers.	78 60	78 20
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 25	106 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. ausfr.	107 60	107 30
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 25	88 75
4% galicyjskie	78 50	— —
5%	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5% Banku nar. los.	98 60	98 30
5% węgier. los.	91 30	91 10
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 60
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	222 —	221 —
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	98 20	98 —
„ „ „ 1864	117 50	117 30
„ Comorente	22 25	22 75
„ Kredytowe	158 25	158 —
„ ks. Klary	38 —	37 —
„ żegl. par. na D.	97 —	96 —
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 —	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	307 —	306 —
„ anglo-węgier.	95 50	95 —
Zakł. kredyt. austr.	256 —	255 80
„ „ węgier.	79 50	79 —
Banku franko-austr.	105 50	105 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	47 50	46 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	102 50	102 —
„ galic. hipote.	102 —	98 —
„ narod. austr.	723 —	721 —
„ związkow. aust.	90 —	89 —
„ dla obr. ogóln.	116 50	116 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	170 25	169 75
Żegl. par. na Dunaju.	585 —	583 —
Kolei Ces. Elżbiiety	184 —	183 50
„ półn. Ces. Ferd.	2145	2140
„ galic. Kar. Lud.	237 50	237 —
„ Koszyc.-Bogum	57 50	57 —
„ Lwow.-Czern.	203 25	202 75
„ Rudolfa	163 —	162 50
„ Siebmiogrodzk.	164 50	164 —
„ rządowej	389 —	387 —
„ południowej	246 70	246 50
„ Pardubickiej	162 50	162 —
„ Cisańskiej	237 50	237 —
„ węg. półn.-wsch.	159 25	158 75
„ węg. wschodn.	90 25	89 75
Tow. handl. płod. leś.	36 —	35 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 25	92 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	91 75	91 25
Żeglugi par. na Dunaju	94 50	93 50
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k. „ (sr. po 100 fl. w.a.)	92 25	91 75

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 25
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ 100 fl. w.a.	— —	— —
„ w sre. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	101 —	100 —
„ „ Emisya II.	94 10	93 80
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	81 25	81 —
„ „ „ Emis. II	91 25	90 75
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 —	99 50
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	92 —	91 75
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 50	90 15
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 —	141 50
„ „ Emis 1867	141 50	140 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 70	121 30
„ Bony 1870-1874 6%	246 —	245 —
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	— —	— —
„ „ w srebrze	93 50	93 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 81^{5}	5 80^{5}
Napoleondory	9 86^{5}	9 85^{5}
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe		
Srebro	121 25	120 75
Złoto *al marco*	5 79	5 78

	żądają	płacą
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suweryny angiel.	12 40	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 82·75	1 82·25
Srebro, kupony	121 —	120 75
Lwów 19 stycznia		
Akcye kol. gal. b. kup.	239 50	237 75
„ lwow.-czer.	205 50	204 50
„ Banku hip. gal.	105 —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 80	87 50
„ „ 4%	77 80	77 40
Listy zast. bankn hip.	90 40	89 75
Obligi indem. b. kup.	73 50	73 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holonderski	5 78	5 71
„ cesarski	5 81	5 75
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 90
„ papier. „	1 52½	1 51½
Talar pruski	1 82½	1 81¼
Warsz. 19 stycznia.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 54	94 21
„ „ 2 ser. „	93 54	92 21
„ kupon „	— —	— 28⅝
Listy likwidacyjne „	77 14	76 80
„ kupon „	— —	— 53¼
Pożyczka r. 1864	155 —	154 —
„ r. 1866	156 —	— —
Kolej warsz. wieb. „	66 —	— —
„ warsz. bydg. „	72 —	71 50
„ warsz. teres. „	106 —	105 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

†

Wspomnienie pośmiertne.

I znów powołał Wszechmocny do Siebie jednego z najzacniejszych, najgodniejszych obywateli kraju naszego. Na dniu bowiem 14 Stycznia r. b. przeniósł się do wieczności ś.p. Szczęsny Gniazdowski, dzierżawca wsi Dalowy, któremu parę słów, znając nieskalane niczem życie, za przykład tylko drugim służyć mogące, jako wierny jego przyjaciel chcę tu poświęcić.

Syn zamożnych rodziców w Królestwie Polskiem, w Płockiem urodzony, ukończywszy zaszczytnie szkoły wyższe w Warszawie, gdzie powszechnie przez kolegów i profesorów był lubionym, przeniósł się do Galicyi, gdzie pracując gorliwie koło ziemi, zjednać potrafił w krótkim czasie szacunek i miłość u współobywateli, a szczególniej u ludu, któremu nigdy swych rad i opieki nie odmawiał — Bóg też błogosławiąc szczodrej a gorliwej pracy jego i jego zacnej małżonce wzmagając dostatek, obdarzył dość licznym potomstwem, dla którego pracować i los przyszły zapewnić, stało się jednym z najpierwszych obowiązków ś. p. Szczęsnego. Nie zapominając jednakże o swych obowiązkach dla Ojczyzny i Kościoła, szerzył oświatę między ludem, wspierając go to radą, to datkami, wszczepiał zasady świętej wiary, wzbogacał umysł i serce, słowem stał się ojcem ludu swego! Gdy oto nadszedł rok pamiętny 1846, pamiętny ze scen okropnych, dziś jeszcze rozdzierających serca każdego Polaka — ś. p. Gniazdowski nie przypuszczając, iżby i jego mógł podobny los spotkać jak wielu innych ziomków, jakże okropną ponieść musiał boleść, gdy napadnięty przez hordy namiętne wsi innych, ujrzał się naraz bez mienia żadnego, prócz do pracy sił fizycznych i wielkiego ducha moralnego. Te dwie potęgi sprawiły, że ś. p. Szczęsny kształcąc dzieci swoje na prawych obywateli i obywatelki kraju naszego, czuł się pomimo przeszłych klęsk szczęśliwym, mając pociechę i pomoc w swem licznem potomstwie, które wstępując w ślady ojca swego, zachowało jego cnoty zaskarbiając jak on szacunek i miłość ogólną, a żyjąc w ścisłej z sobą zgodzie, zapewniało szczęście i spokój ś.p. Gniazdowskiemu.

Nastąpił rok 1863, nadzieja zabłysła dla wszystkich, nie szczędził więc ś. p. Szczęsny ani mienia ani też trudów, składając resztki majątku swego na ołtarz Ojczyzny, poświęcił również najlepszego syna, poległego walecznie w bitwie pod Grochowiskami, a z stratą jego, z utratą nadziei, stracił swe siły, ową moc ducha, która go podtrzymywała, a z niemi swoje zdrowie!

Od czasu tego bowiem przygnębiony moralnie i fizycznie, cierpiał przez lat 6 ciężko, ale wytrwale, z zupełnem poddaniem się woli Boskiej, bez szemrania i narzekań, znosząc wiele innych klęsk podczas swej choroby przeszłych, opatrzony SS. Sakramentami, błogosławiąc córkom i synowi, błogosławiąc swej zacnej żonie i dziękując jej za jej znoje i trudy w czasie 40 letniego pożycia wspólnie podjęte, pożegnawszy się z przyjaciołmi i kochającymi go włościanami wsi Dalowy, położywszy się, zasnął, ale na wieki! Jak spokojne życie jego, tak spokojną śmierć jego była! — Uczciwość, zacność, religia, te były główną cechą zmarłego, bezinteresowność, miłość dla Ojczyzny i ludu, poświęcenie bez granic, praca wytrwała, zjednały mu szacunek współobywateli, stawały się dobrym przykładem dla ludu — Najdobitniej okazał to nadzwyczaj liczny orszak złożony z kilkuset włościan ze wsi Dalowy i okolicznych, dążący dla oddania ostatniej czci i przysługi swemu ulubionemu Panu i Dobroczyńcy, a wydzierając sobie trumnę z rąk do rąk, ponieśli owi włościanie sami zwłoki ś. p. Gniazdowskiego aż na miejsce ostatniego spoczynku. Tu rozczuleni aż do łez przemową miejscowego kapłana, skreślającego przebieg życia ś.p. Szczęsnego, z wójtem swoim na czele wymownie dziękowali zebranym księżom za wyrazy prawdy, a tem samem za oddanie przynależnej czci zmarłemu!

A cóż mówić o rodzinie i przyjaciołach? Słowa moje nie potrafią, nie mogą skreślić żalu za tym zacnym mężem, ojcem i przyjacielem! Pamięć i żal głęboki to nie h dziś będą zapłatą twych dzieci, twych przyjaciół i kochającego cię ludu zacny i czcigodny mężu, za twe poświęcenie, za twe trudy, za twe serce dla każdego otwarte. Cześć i uwielbienie tobie zacny Ojcze i Opiekunie na zawsze, a powołany przez Najwyższego, wspieraj duchową twą radą wszystkich cię kochających, którzy w modlitwach swych do Stwórcy czerpać tejże od ciebie będą, nie zapominając, jakim byłeś za życia swego 76-letniego.

(211) *K. M.*

„TYGODNIK KATOLICKI“

wychodzi w Poznaniu w 2 — do 3 arkuszy. — Osobno przytem:

„KRONIKA SOBOROWA“

przez specyalnego sprawozdawcę w Rzymie.

Prenumerata kwartalna 3 złr.

Sama KRONIKA 1 złr. 25 ct.

(2085---8)

MAPA GALICYI

w polskim języku!

Nakładem księgarni

JANA A. PELARA

w Rzeszowie,

wyszła i jest po wszystkich Księgarniach do nabycia:

Mapa Galicyi i Lodomeryi

z poglądem statystycznym podług najnowszej organizacyi. (138-3-6)

Cena 50 cent. w. a.

Ostrzeżenie.

(159-2-3)

Zawiadamiam każdego, komu na tem zależeć może, iż żadnych Weksli nie podpisywałam i nie podpisuję, bo wszystkie towary w handlach i inne należytości gotówką wypłacam. Przeto, gdyby się jakiekolwiek ukazały Weksle z moim podpisem, uważać je należy za fałszywe, a nabywcy ich sami sobie przypiszą szkodę.

Kraków dnia 15 Stycznia 1870.

Zofia hrabina Załuska.

Subjekt handlowy

zdolny do prowadzenia korespondencyi w języku niemieckim i polskim, może znaleźć umieszczenie w Handlu hurtownym Win (142--3)

Juliusza Grosse w Krakowie.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

w Krakowie,

ma honor zawiadomić, że zwykła roczna Wystawa Obrazów i Sztuk pięknych, rozpocznie się

w dniu 15 Marca r. b

Dyrekcya uprasza Szanownych panów Artystów, aby ją pracami swojemi wesprzeć i zaszczycić raczyli. (143--3)

Kraków dnia 12 Stycznia 1870 r.

Sekretarz Dyrekcyi:
A. Makowski.

Ogłoszenie konkursu

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 31 Grudnia 1869 do L. 16.871 Dyrekcya Szpitali ogłasza Konkurs na posadę Adjunkta przy Oddziale 1. chorób wewnętrznych w Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, z płacą roczną 400 złr. i dodatkiem 80 złr. w. a. na pomieszkanie.

Posada Adjunkta w mowie będąca, udzieloną będzie na dwa lata, a przy odpowiedniem i ściśłem pełnieniu obowiązków, przedłużoną być może do lat czterech.

Ubiegający się o tę posadę, winni wnieść swoje podania najpóźniej po dzień 27 Stycznia r. b., do Dyrekcyi Szpitali ś. Łazarza i św Ducha w Krakowie bezpośrednio lub przez swoją władzę przełożoną, jeżeli są teraz w służbie publicznej.

W podaniach wykazać należy;

1. Wiek, stan, miejsce urodzenia i przynależność państwową; (1..-2-3)
2. Stopień Doktora Medycyny otrzymany na jednym z Uniwersytetów Monarchii Austryacko-Węgierskiej i
3. Władanie językiem polskim.

Dyrekcya Szpitali św. Łazarza i ś. Ducha.

Kraków dnia 12 Stycznia 1870

Sędziowie polubowni

w sprawach byłego Domu Zleceń w Nowym Sączu, wzywają wszystkich członków tegoż, aby pełnomocnictwa do zapisu na Sąd polubowny i działanie w ich imieniu nadesłali Wmu Apolinaremu Zielińskiemu w Niecwi, jako obranemu na ogólnem Zgromadzeniu zastępcy wspólników, a to najdalej do 30go Stycznia 1870 r. (112-2-3)

Józef Jaworski. — Adolf Dobrzyński.
Jan Buliński.

W Krakowie, przy ulicy Floryańskiej pod L. 336 — jest do nabycia **Powóz zaszklony,** nowy, lekki, zgrabny do pary lub do czterech koni. — Bliższa wiadomość u **W. Długasiewicza.** 95--3)

Ostrzeżenie!

Oświadczam, komu zależy o tém wiedzieć, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i nie podpisuję, a w sklepach na rachunki towarów nie biorę. Ktoby zatém kupował weksle pod mojem imieniem, lub na moje imie kredytował, sam sobie przypisze przyczynę strat poniesionych. (81-7)

Olejów 28 Grudnia 1869 r.

Kazimierz Wodzicki.

Ostrzeżenie!

Słyszę, że pod mojem imieniem w obiegu znajduje się Weksel. Oświadczam, że nigdy żadnych Weksli nikomu nie podpisywałem i nie podpisuję, ani do podpisywania takowych nikogo nie upoważniałem, a przeto i spłacać tychże nie będę. (100--3)

Tarnów 13go Stycznia 1870.

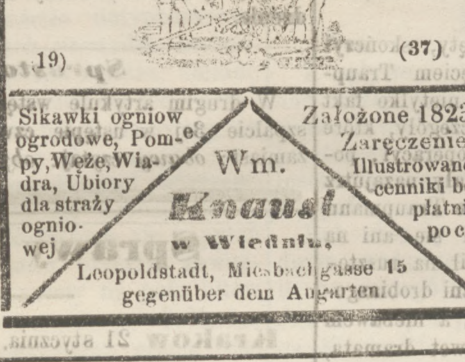
Ks. ***Stanisław Walczyński,***
Spirytualny Seminaryum biskupiego.

Artykuł o użytku

Soli potasowych

w rolnictwie, oparty na najnowszych badaniach nauki i praktyki, zawiera „Rolnika“ zeszyt styczniowy.

Prenumerować można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. — 2 złr, na pół-roku. (75--3)



Ogłoszenie Towarzystwa ubezpieczeń morskich.

Z okrętów, które w bliskości Bordeaux w dniu 2 Październka r. b. osiadły na mieliznie, był także i okręt prowadzony przez kapitana Jergensen „Przylądek dobrej Nadziei“ a znajdowała się na tymże przesyłka **wyrobów tkanych, płóciennych i bielizny** z najsłynniejszej **fabryki płótna i bielizny** firmy **Rigeaul et Comp., rue St. Thomas w Paryżu,** Rozmaite Asekuracye, w których zabezpieczonym był okręt i ładunek, dały 65% wynagrodzenia, a podpisane **Towarzystwo ubezpieczeń morskich** zniżyło cenę o **50% realnej wartości** na część artykułów znajdujących się najzupełniej w dobrym stanie, jako też na towary uszkodzone zamoknięciem i oznaczyła 60-dniową sprzedaż na miejscu od ręki za zapłatę, **w Wiedniu, Kärntnerstrasse, w sklepie pod Nr. 7.**

Aby także i zamiejscowym dać sposobność korzystania z nieprędko powrócić się mogącej sposobności, dołącza podpisane Towarzystwo swój najdokładniejszy Cennik.

600 sztuk najcieńszych szwajcarskich firanek 1 szt. do salono. okien tylko złr 3·50.

840 sztuk angielskiej materyi na surduty i spodnie, za łokieć tylko złr. 1·80.

600 szt. 7/4 szerok. angie. flaneli z najcieńszej wełny angorskiej. łok. tylko 1·25.

1000 szt. angiel. i franc. materyi na suknie damskie po nader niskich cenach.

2000 tuzinów prawdziwie angielskich płóciennych chustek do nosa, sztuka po 95 cent. i wyżej

950 tuzinów francuskich chustek batystowych rozmaitego wykonania, wytworne kolorowe szlaki, za pół tuzina tylko złr. 2·50 i wyżej.

450 tuzinów prawdziwych brukselskich białych, niciano-batystowych chustek, za pół-tuzina tylko złr. 2·50.

2500 sztuk białych i kolorowych serwet stołowych, za złr. 1·50 i wyżej.

560 tuzinów ręczników płóciennych i serwet, za pół-tuzina tylko złr. 1·90.

2050 szt. angielskich szali i chustek przerabianych, 1 sztuka tylko złr. 5, aż do najlepszych.

2000 szt. 5/4 szerok. belgijskich web płóciennych, 50 łok. wied. tylko 18 złr

1500 sztuk smyrneńskich dywanów, tylko po złr. 2·50.

1670 sztuk nader cienkich belgijskich web płóciennych i batystowych, 5/4 szerokości, 50 łokci wied. tylko złr. 26·50.

600 szt. kap na łóżka i stoły z cienkiej angorskiej wełny, sztuka tylko złr. 2·80.

400 szt. cienkich salonowych koszul po 6 i 3 sztuk, zapakowane w pudełkach, sztuka tylko po złr. 1·50.

360 szt. 5/4 szer. web koronnych, 40 łokci wied. tylko 17 złr. za sztukę.

800 szt. płótna domowego, 30 łokci wied. tylko złr. 5·50 za sztukę.

6000 szt. koszul mezkich płóciennych, od najcieńszych aż do najzwyczajniejszych, tylko po złr. 1·50.

5000 szt. białych i kolorowych koszul mezkich szirtingowych, najnowszego kroju, tylko po złr. 1·50.

3000 sztuk płóciennych damskich koszul rozmaitego kroju, tylko po złr. 1·50 i wyżej.

2500 sztuk koszul damskich nocnych i gorsetów nocnych, tylko po złr. 1. 40c. i wyżej.

600 nakryć stołowych z atłasowego adamaszku na 6, 12, 18 i 24 osób, sprzedaje się po najrozmaitszych cenach.

15000 szt. angielskich trykotów, jako też koszul flanelowych z najcieńszej wełny angorskiej, tylko po złr. 1·70.

☞ Listy uprasza się adresować: An die k. k. privil. Fabrik des

J. Köstler,

Verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 57 in Wien.

Uprasza się o dołączenie szerokości szyi.

☞ Przesyłki za pobraniem wypełniają się do wszystkich miast prowincyonalnych c. k. austryacko-węgierskiej monarchii. (73-2-6)

Opakowanie bezpłatnie.

☞ Kupujący za kwotę 50 złr., otrzymuje jako zniżkę bardzo piękną suknię zimową.

☞ **Bardzo ważne dla właścicieli Gorzelń, Piekarń, Cukrowni i t. d.** ☜

Drożdże prasowane

z fabryki PP. ***Mautnera i Syna* w Wiedniu,** które na wystawach europejskich, również przez **wszystkich znawców praktycznych** dotąd za najlepsze uznane zostały, i każdy podobny wyrób z innych fabryk najmniej o 25 do 30% w dobroci i skuteczności przewyższają — przychodzą co dzień (113-1-3)

świeże do Krakowa, jedynie do Handlu

Jana Nagla,

przy ulicy Szewskiej.

Zamiejscowe obstalunki uskuteczniają się jak najspieszniej

Praktyczny Urzędnik gospodarski,

który ukończył gimnazyum i akademię gospodarczą, mający lat 32, posiadający kaucyę, mówiący po polsku i niemiecku, posiadający gruntowną znajomość gorzelnictwa rolnictwa i najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia jako rządca większego majątku lub jako wyższy urzędnik. — Łaskawe zgłoszenia pod literami: **G. M. 804.** przyjmuje Ekspedycya Ogłoszeń *Haasensteina i Voglera* w Wiedniu. (74--2)

Piece pierścieniowate (Ring-Ofen)

do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu.

Patent Hoffmana i Lichta.

Oszczędzają dwie trzecie materyału



opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:

Pan *L. Maciejowski*, c.k. zaprzys. Inżynier cywilny, Wiedeń, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8.

„ *T. Reuter*, Inżynier, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.

„ *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,

Budowniczy. Przełożony technicznego Stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu i t. d.

(1604 9) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

Odpis.

(Od pana Williama Barry w Scarborough. Zakłady wyrobu garnków kamiennych, cegieł, dachówek i t. p.)

Scarborough dnia 15 Kwietnia 1867

Szanowni Panowie!

Mając już od 12 miesięcy w ruchu patentowany Piec ceglany Hoffmanna, mogę z własnego doświadczenia osądzić jego prawdziwą działalność.

Wypalam teraz tysiąc cegieł maszynowych z pomocą trochę więcej jak 3 cetnarów zwyczajnego miału węglanego z kosztem 1 szylinga 4 pensy (czyli 14 sgr.), gdy tymczasem 1.000 cegieł wypalanych wedle dawnego systemu kosztowało mię 9 szyl. 6 pensów (czyli 3 talary 6 sgr.) Tym sposobem zyskuję na samym węglu 8 szyl. 2 pensy (czyli 2 talary 22 sgr.) na 1000 cegieł. Prócz tego konstrukcya i urządzenie tego Pieca, jest tego rodzaju, że z największą łatwością i pewnością mogę tak ogień regulować, że otrzymuję twardy, dzwoniący i pięknie wypalony materyał. (2047

Z przyjemnością zalecam wszędzie użycie tego patentu tam, gdzie jest ciągły odbyt na cegłę.

Pozostaję z poważaniem

William Barry,

Panom Wedekind i Chamberlain, Ajentom Pieców pierścieniowatych Hoffmanna.

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(44-14)

W HANDLU KORZENNYM i WIN

Jana Feik (114-1-7)

przy ulicy Floryańskiej pod L. 330 nabyć można

Nasienia Buraków

w najlepszym gatunku z dóbr **Węgrzynowice,** powszechnie w kraju pożądanego, funt w. w. po 60 ct. — Biorącym w większej ilości, znaczny procent opuszczonym będzie — i rozmaite **inne Nasienie.**

Dragées de Gelis et Conte.

Preparat z mlekanu żelaza.

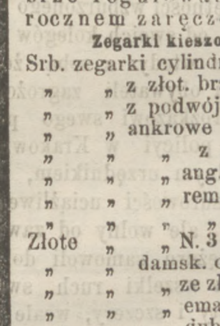
Potwierdzony przez **cesarską Akademię** medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisyę, złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouguier et Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innymi preparatami żelaznymi, potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizyologicznych zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże Akademii 13go Lipca 1858 r.

Dla tego to **Dragées de Gelis et Conte,** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce (chlorose), upławom, dla ułatwienia peryodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci.* (56 11-2)

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis p. ***Labelonye***, utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, N. 99 w Paryżu.

W Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Fer. Aug. *Gallego* i Ludwika *Spiessa* — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka*



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki		cylindry o 4 kam.	10—13	złr.
„	„	z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„	„	z podwójną kopertą	15—17	„
„	„	ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„	„	„ z podw. kop.	18—23	„
„	„	„ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„	„	„ remontory	28 30	„
„	„	„ z podw. kop.	35—40	„
Złote	„	„ N. 3 złot. o 8 kam.	30—36	„
„	„	damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„	„	„ ze złot. okrywk.	35—40	„
„	„	„ emal. z dyam.	38—48	„
„	„	„ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„	„	ankrowe o 15 kam.	35 44	„
„	„	„ lepsze złot. okr.	45	
		70, 80, 90, 100	120	„
*	„	„ damskie . . .	40—48	„
„	„	„ z podw. kop	50—56	„
„	„	remontoary 70, 80, 90,	100	„
„	„	„ z pod. kop. 110, 120	150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

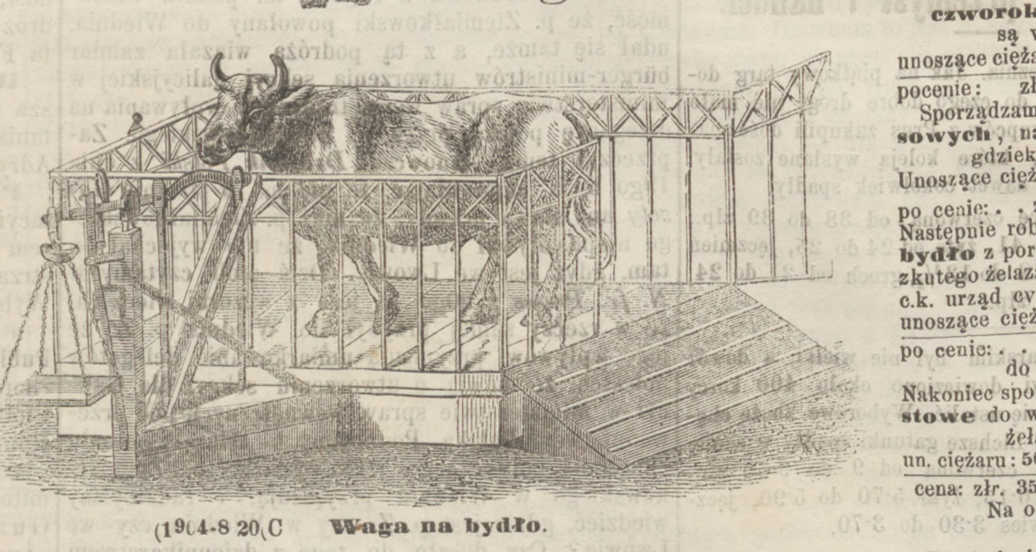
co dzień do nakręcania		10, 2	złr.
co 8 dni	„	16, 18, 20. 22	„
„ „ „		(29-46 160)	
z biciem god. i 1/2 god.		30, 33, 35	„
„ „ „ „ i 1/4 god.		48, 50, 55	„

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.

Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Kute, przez c, k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane

☞ Wagi decymalne ☜



(1964-8 20,C **Waga na bydło.**

czworokątne, z ośmioletnią gwarancyą,
są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetn.
pocenie: zł.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych,** nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 f.
po cenie: . zł.	5	6	7·50	12	15	18	20	22	25	27·50	30

Następnie robimy także i mamy na Składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, zkutego żelaza sporządzone wypróbowane i stęplowane przez c.k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: . . zł.	150	170	200	230	250	300 z należącemi

do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzamy **Centezymalne Wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego, z gwarancyą 10 letnią:

un. ciężaru:	50	60	70	80	100	120	150	200	300	500 cet
cena: zł.	350	400	450	500	550	600	650	750	900	1200

Na ostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi i Spółka, „Waagen und Gewichte-Fabrikanten.— Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien.“

☞ Zamówienia dla nas przyjmuje także p. ***Arnold Werner* we Lwowie.** ☜

Zdanie lekarskie o Spirytusie koronnym (Kronengeist) Dra Béringuiera.(*)

Dra Béringuiera aromatyczno-medyczny Spirytus koronny (Kronengeist), który badałem, jest jednym z najlepszych wyrobów nowoczesnych. Tenże składa się z najdelikatniejszych części świata roślinnego i może być uważanym za *najlepszy i najistotniejszy* w tym rodzaju wyrobów. Wielokrotnie polecałem go dodawać do letnich kąpiel chorym na nerwy, rekonwalescentom ciężko przychodzącym do zdrowia, przez co kąpiel była piękną, wzmacniającą i aromatyczną, co w krótkim czasie chorym *dodawało sił i ich ożywiało*. W niektórych wypadkach zadawałem rzeczonego fabrykatu rozpuszczonego wodą (2 łyżki stołowe z kwaterką wody studziennej) jako wodę do płukania ust i po zrobionych doświadczeniach, mogę takową wszystkim cierpiącym na cuchnienie ust najgoręcej zalecić, gdyż po dłuższem używaniu jej, tak nieprzyjemne cierpienie nietylko dla dotkniętego niem, ale i dla otaczających, zupełnie usuniętem było.

Loslau w pruskim Szląsku dnia 12 Września 1867.

Dr Stark, król. lekarz sztabowy, Doktor medycyny, chirurgii i akuszeryi.

(*) W oryginalnych flaszkach po 1 złr. 25 centów i po 75 centów prawdziwy sprzedają w KRAKOWIE: ***Wiktor Redyk***, Apteka „pod Barankiem,“ Mały Rynek. ***Józef Jahn***, przy Rynku Głównym. ***Jakub Goldwasser***, na Stradomiu w domu p. Deichesa.

w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** pan J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Liskach** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** pan Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. J. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O Fadenhecht — w **Żółkwi** pan Resie Barbag. — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski. (172-1-5)6

W całych beczkach piękne

śledzie tłuste pocztowe,

Hollenderskie tłuste i najlepsze śledzie (Matjesheringe), szkockie, kupieckie, tłuste dwu-orłowe śledzie nadbrzeżne, brabanckie, Sardelle, najpyszniejsze śledzie opiekane, Minogi, rosyjskie Sardynki, Anchovis, Węgorze marynowane, Kawior astrachański i hamburski, Ostrygi holsteinskie, tłuste wędzone Piklingi, Sprotty, Węgorze, Łososie, Flondry, Stokfisz suchy i moczony, Szczupaki morskie, Sandacze morskie, Węgorze miętusy, Łupacze (Schellfisz) — Cytryny, Pomarańcze i t. p., zalecam wszystkim konsumentom **hurtownie i częściowo.** (18-2-12)

***G. Donner* w Wrocławiu,**

Stockgasse N. 29 i Schweidnitzerstrasse N. 12.

Handel Śledzi, Ryb morskich i Delikatesów.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*